

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na kresach zachodnich

Redaktor naczelny: Edward Rums. Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 21 Kościuszki 15, Tel. 308-78 i 304-26 Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase.
 REDAKCJA: Dzienna: Katowice, ulica Mienuski 10. Telefon 337-67. Nocna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 i 308-78. ADMINISTRACJA: Katowice, ul. Kościuszki 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551. Abonament miesięczny: zł 3,— z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednolamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Zaostrzony konflikt słowacko-czeski

Kwestja słowacka w republice czechosłowackiej staje się z dniem każdym zagadnieniem coraz bardziej palącym i coraz to bardziej groźnym dla współżycia obu narodów. Czesi — jak się okazuje — nie umieją sobie zjednać Słowaków, wywołują swemi nieprzemyślanymi czy krótkowzrocznymi poczynieniami politycznymi coraz większe rozgoryczenie wśród Słowaków, równocześnie zaś antyczeska akcja emigracji słowackiej wyzyskuje skwapliwie i zręcznie wszystkie te błędy polityki praktycznej, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu owego niezadowolenia, jakie cechuje społeczeństwo słowackie w stosunku do Czechów.

Ze stosunki te nie ulegają poprawie, lecz przeciwnie zaostrzają się, świadczy ostatnie zarządzanie władz czeskich, dotyczące się zawieszenia organu słowackiego stronnictwa narodowego pastora Razusa „Narodnich Novin”. Jest to najstarsze pismo słowackie, które za panowania Węgier na Słowaczynie dzielnie broniło interesów słowackich, nie będąc jednak nigdy — jak to zaznaczają czeskie „Narodni Listy” w Nr. 258 — skazane na tak dotkliwą karę, jaka spotkała je ze strony Czechów. Zastawienie tych dwóch metod zwalczania narodowego ruchu słowackiego, pewnego rodzaju liberalizm rządu węgierskiego oraz bezwzględność rządu praskiego, narzuca się bezwiednie społeczeństwu słowackiemu, które wskutek tego krzywdę tę widzi jeszcze bardziej wyolbrzymioną i jeszcze bardziej

zapieką się w nienawiści do Czechów i ich rządów.

Niemniej przyczynia się do pogłębienia owej nienawiści usiłowanie Czechów, zmierzające do złamania oporu słowackiego przez aresztowania wybitnych działaczy słowackich. Jak się dowiadujemy, w październiku w bieżącym roku rozpocznie się wielki proces polityczny na Słowaczynie przeciwko Dr. Bazovskiemu i towarzyszącym, oskarżonym o działalność antypaństwową. Zarzuca się bowiem Dr. Bazovskiemu, że dążył on do oderwania Słowaczyny od Czech i połączenia jej z Węgrami i że w tym celu nawiązał kontakt z Węgrami i że zwołał po-... zebranie działaczy słowackich w Banskej Bystrycy, gdzie omawiano sprawę utworzenia zakonspirowanej słowackiej Rady Narodowej, która miała pracować na terenie Słowaczyny z analogiczną Radą Narodową słowacką zagranicą, stworzoną przez kierownika słowackiej organizacji ks. prof. Dr. Jehliczke.

Zawieszenie „Narodnich Novin” motywują władze czeskie tem, że wspomniany Dr. Bazovski miał wpływ na kierunek polityczny owego pisma, zamieszczając w niem artykuły o tendencji wybitnie antypaństwowej i antyczeskiej.

W rezultacie wywołuje to — jak już wyżej zaznaczyliśmy — coraz groźniej zarysowujący się konflikt słowacko-czeski, czego dowodem był wiec ks. Hlinki w Levočy na Słowaczynie, gdzie — jak donosi organ Benesa „Včerní Česke Slovo” w Nr. 218 — zgromadzeni Słowacy przerywali mowę ks. Hlinki okrzykami takimi, jak „Precz z Czechami ze Słowaczyny!”, „Wstyd i hańba Czechom!” oraz obelgami, godzącymi w uczucie narodowe Czechów. I jak zaznacza wspomniane pismo, dzięki jedynie staraniom ks. Hlinki nie doszło do gwałtowniejszych objawów nienawiści. Wywołuje to u tamtejszych Czechów zrozumiałe zaniepokojenie, wspomniane pismo zaś zarzuca ks. Hlinkę dwulicową politykę, polegającą na rzeko-

Polskie balony najdalej lądują

Balony „Polonia” i „Essen” wpadły do jeziora

Warszawa (tel. wł.). Na skutek bardzo wadliwej komunikacji telefonicznej, nadchodzą do Aeroklubu warszawskiego wiadomości o lądowaniu balonów z dużym opóźnieniem i bardzo nieregularnie. Dotychczas nadeszły wiadomości o lądowaniu następujących balonów: „Polonia” lądowała w Saronlinna nad jeziorem Lohilampusee w Finlandji w odległości 1280 km od Warszawy. Balon „Polonia” lądował przymusowo na skutek rozdarcia się powłoki. Spadł on do jeziora i zalaża, składająca się z kpt. Janusza i por. Wawszczaka, musiała ratować się, płynąc wpław do wyspek. znajdujących się na środku jeziora. Wyładował również drugi balon szwajcarski „Basel”, który opadł w Asarurowo na północ od linii kolejowej Smoleńsk—Moskwa w odległości 900 km od Warszawy, dalej balon amerykański „Bouffalo Courier Express”, który wyładował na terytorium sowieckim w pobliżu granicy estońskiej na wschodnim wybrzeżu jeziora Pejpus, balon niemiecki „Wilhelm von Opperl” lądował na północ od Tartu, na terytorium Estonji 770

km od Warszawy. Do jeziora Wiljandi w pobliżu miasta Fellin wpadł balon niemiecki „Essen” w odległości 740 km od Warszawy, balon belgijski „Bruxelles” opadł na terytorium Z. S. R. w okolicy Witebska 680 km od Warszawy, zmuszony do lądowania wskutek silnej nawałnicy śniegu z deszczem, — który oblepił powłokę, obciążając w ten sposób nadmierne balon i zmuszając go do lądowania. Balon czeski „Bratysława” wyładował na Litwie w okolicy Wirballen. Odbył on najkrótki przelaz.

Na wysokości Moskwy widziano wczoraj w godzinach rannych balon „Kościszko”, „U. S. Navy” i „Zurich III”. Przyszła również wiadomość z Tuły, gdzie widziano podobno 4 balony, jednakże spowodu wielkiej wysokości, na której balony leciały, nie dało się określić, jakie to balony przelatywały.

Berlin (tel. wł.). Przyszła tu wiadomość o lądowaniu za Tułą polskich balonów „Warszawa” i „Kościszko”, amerykańskiego „U. S. Navy” i szwar-

carskiego „Zurich”. Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona przez Aeroklub warszawski. Gdyby miała się ona sprawdzić, wówczas balony te przeleciałyby 1200 km.

Moskwa. W ciągu dnia onegdajszego wyładowało na terytorium Związku Sowieckiego ogółem 5 balonów, biorących udział w zawodach o pułkar Gordon-Bennetta. Władze sowieckie wydały zarządzenia celem przyjęcia lotników z pomocą. Wszędzie władze cywilne i wojskowe okazują lotnikom gościnne przyjęcie i niezbędną pomoc.

Moskwa. Jeden z balonów polskich wyładował pod Kazaniem. Nazwa jest nie ustalona. Inny balon widziany był nad Homlem. Z trzech balonów, które wyładowały wczoraj w okręgu leningradzkim, jeden jest włoskim („Dux”). Balon polski, który lądował pod Kazaniem, przeleciał 1300 km w linii prostej od Warszawy.

Według doniesień naszego korespondenta, jeden z polskich balonów lądował pod Kazaniem, a więc znacznie dalej, niż twierdzi N. B. I. W tej chwili mamy informacje o wyładowaniu 14 balonów. Balon „Belgica” wyładował na wschód od miejscowości Bejetska na terytorium Sowietów. Lotnicy wyjeżdżają do Moskwy.

W uzupełnieniu wiadomości o lądowaniu balonu szwajcarskiego „Bazy-lea” dowiadujemy się, iż balon ten lądował dokładnie w miejscowości Ty-czeska koło Homla. W tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że mniej więcej w odległości 1200—1300 km od Warszawy wyładowało 5 balonów, wobec czego dopiero ściśle obliczenia będą mogły ustalić zwycięstwo poszczególnych załóg. Brak informacji o dwóch balonach.

Zgon Rockefellera

NOWY JORK. W dniu wczorajszym po dokonaniu operacji zmarł tutaj Percy Rockefeller, dyrektor National City of New York, bratanek Johna d. Rockefellera. Zmarły był jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.

Gościna polskiego oddziału wojsk pancernych w Bukareszcie

Bukareszt. Pod dowództwem mjr. L. Vittou przybył tu oddział polskich wojsk pancernych, który wykona szereg pokazów i ćwiczeń wspólnie z armią rumuńską. Przybył także szef departamentu technicznego M. S. Wojsk płk. Kossakowski. W dniu wczorajszym oddział w obecności po-

sta R. P. Arciszewskiego, ministra komunikacji Franasovici, szefa sztabu, gen. Antj-nescu, generalicji, licznych oficerów rumuńskich i przedstawicieli prasy wykonał pierwszy wspaniały pokaz sprawności broni pancernej polskiej produkcji. Oddział pozostanie w Rumunii około 2-ch tygodni.

Konferencja gospodarcza państw zachodniej Europy

Genewa. Wczoraj odbyła się druga narada gospodarcza państw zachodniej Europy z udziałem Belgii, Francji, Włoch, Luksemburga, Holandji i Szwajcarii. Według oficjalnego komunikatu delegacje tych krajów uznały konieczność rozszerzenia wymiany handlowej. Komunikat podkreśla, że inicjatywa nie jest skierowana przeciw komukolwiek, że wymienione państwa pragną, aby w przyszłości inne państwa

przyłączyły się do tej akcji. Delegaci 6-ciu państw postanowili utworzyć komisję dla zbadania głównych problemów związanych z rozwojem stosunków gospodarczych i finansowych między nimi. Komisja ta ma w pierwszym rzędzie zająć się kwestją rozszerzenia wymiany międzynarodowej oraz sprawą turystyki i komunikacji. Przewiduje się, że komisja zbierze się w Brukseli.

mem jego usilowaniu, by połączyć wszystkich katolików w Czechosłowacji w jeden wielki blok, równocześnie zaś ludzi Słowaków przeciwko Czechom. Prasa czeska omawiane wyżej zdarzenie nawiązuje do znanych zajęć antyczeskich podczas zeszłorocznych uroczystości nitrańskich, wyprowadzając stąd wiele mówiącą analogię.

Pewien odłam prasy czeskiej i prasa słowacka wskazują na przyczynę owego konfliktu, zaznaczając, że obok niedotrzymania przez Czechów znanej umowy pittenburskiej w sprawie przyznania Słowakom autonomii niemniej ważną przyczyną jest tutaj brak ogólności, jaka cechuje Czechów w współżyciu ze Słowakami, których wciąż uważa się jakoby za obywateli drugiego rządu. Słowacy wysuwają tutaj cały szereg poważnych zarzutów, twierdząc, że w współżyciu między obu narodami mogłoby się jakoś znośniej ułożyć, gdyby Czesi zmieniili swoje postępowanie i swój stosunek do ludności słowackiej. Obrażanie religijny uczyć ludności słowackiej, szerzenie wśród

młodzieży słowackiej sekciarstwa lub wręcz zwalczanie wszelkiej religii, upośledzenie narodowego szkolnictwa słowackiego, represje polityczne, krzywdzenie Słowaków pod względem gospodarczym i narodowym oraz zupełna nieznajomość duszy Słowaka — to wszystko przyczyny tego groźnego stanu.

Prasa słowacka zarzuca Czechom, że Słowaków nikt z nich nie stara się poznać, że dopiero po 16 latach wspólnego pożycia pojawia się w języku czeskim pierwsza książka, zawierająca historię słowacko-czeskich stosunków. Zachodzą wypadki — jak się skarży prasa słowacka — że Czesi nie mogą odróżnić języka słowackiego od węgierskiego, że słowackiej literatury nikt nie zna w Czechach, że podczas t. zw. „Słowackiego Dnia” w Pradze sprzedano za dwie kilka książek słowackich, a ignorancja czeska sięga tak daleko, że Czesi na wybitnych stanowiskach nie umieją odróżnić śp. generała słowackiego Stefánika od poła Stefánika, stąd dochodzi do komicznych qui pro quo, takich na przykład, że

referent czeskiego ministerstwa nie chce przyjąć poła Stefánika, przypuszczając, że ma tu do czynienia z oszustem, gdyż wziął go za śp. generała Stefánika, lub, że Czesi wysyłają holdowniczy telegram matce Stefánika, a która już przed czterema laty umarła itp.

Ostatecznie można by to traktować jako drobnośki. Uraża to jednak mocno dumę Słowaków i również przyczynia się do wzrostu niechęci, która wywodzi się u Słowaków od chwili, gdy się przekonali, że umowa pittenburska w sprawie słowackiej autonomii stanowi dla Czechów jedynie t. zw. „świsiek papieru”.

Dla Czytelników „Polski Zachodni”

Kupon Nr. 14 uprawniający do bezpłatnego uzyskania w Admin. „Polski Zachodni” ASYGNATY na kupon biletu zniżkowego w Kasie Teatru Polskiego w Katowicach.

Stanowisko Polski rozstrzygnie o losie paktu wschodniego

Pariz. Do pobytu w Genewie min. Barthou prasa w dalszym ciągu przywiązuje wielką wagę, zgodnie twierdząc, że prowadzone nad emanem rokowania dyplomatyczne miałyby większe znaczenie, niż same prace Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów. Wyraz tym pogłoskom daje m. in. depesza specjalnego genewskiego wysłannika północnej agencji Havasa, która zaznacza, że francuski minister spraw zagranicznych, którego polityka jednomyślnie została zapobiegana przez gabinet, wrócił do przerywanych rozmów zarówno w sprawie organizacji basenu nadmorskiego, jak też i w sprawie paktu wschodniego wzajemnej pomocy.

To, że minister spraw zagranicznych Austrii znajduje się również w Genewie — pisze korespondent Havasa — świadczy wyraźnie, iż przedstawiciele państw zainteresowanych losem Austrii i jej stosunkami z sąsiadami, będą kontynuować swoje pertraktacje na ten temat. To samo dotyczy paktu wschodniego. Zwolennicy paktu bynajmniej nie zniechęceni odmową Niemiec zwiększa wysiłki w celu porozumienia się. Można być także pewnym, że Francja dąży starać, by znaleźć taką formułę paktu, która mu zjednała jak największą ilość zwolenników.

Rozmowy na ten temat tak bardzo ważne w polityce europejskiej zostaną zróżnicowane nowym czynnikiem: odpowiedzią, jaką Rząd polski udzieli min. Barthou. Odpowiadając życzeniom ministra francuskiego, płk. Beck zgodził się dać na niemieście zastrzeżenia swego rządu w związku z projektem paktu wschodniego. Zostaną one wzięte pod uwagę min. Barthou w ciągu najbliższych 3-4 dni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Rząd polski rezerwuje treść dokumentu dla przedstawicieli Francji, tem niemniej kłopot polski najbardziej autorytatywne nie oczekują niespodzianek. Według opinii tych kół należałoby spodziewać się w polskim memorandumie tej samej argumentacji, której płk. Beck i jego polscy koledzy wielokrotnie używali w dyskusji z min. Barthou. Podkreśla się wyraźnie fakt, że „czyli Polska” jest żywotnie interesy i jednomyślnie stanowisko opinii polskiej nie pozwalają płk.

Beckowi na jakiegokolwiek zmiany tezy, która mała możliwość rozwinięcia oświadczenia wobec min. Barthou. Znacząco to, że odpowiedź polska będzie przedewszystkiem krytyczna. Będzie to jeszcze jedna racja więcej, żeby w ciągu przyszłego tygodnia zwiększyć wysiłki dla rozwiązania problemu.

który sobie postawił rząd francuski, a którym jest organizacja pokoju w Europie. Sauerwein w „Paris Soir” zaznacza, że min. Barthou zajmując się sprawą bezpieczeństwa ogólnego, a przedewszystkiem paktu wschodniego, przywiązuje duże znaczenie do ostatecznej odpowiedzi polskiej.

Gdyby jednak przedsięwzięcie nie wypadło po myśli tych państw, — zdaniem Sauerweina — trzeba będzie pomyśleć o przemyśle francusko-sowieckim.

Przewodniczący konferencji rozbrojenia — Henderson, zamieszcza w „Depeche de Toulouse” artykuł, w którym nawiązuje do problemu w chwili obecnej i projektowanego paktu, podkreśla, że pakt wschodni tylko wtedy mógłby się przychylić do służeń idei Ligi Narodów, gdy zgodę na jego zawarcie wyrażą wszystkie państwa zainteresowane.

Piekło w kopalni

273 górników postradało życie

Londyn. Katastrofa w kopalni węgla „Grasford” okazała się w skutkach swoich daleko okropniejsza, aniżeli początkowe oceny ze strony dyrekcji kopalni. Już pierwszego dnia po ujawnieniu katastrofy zachodziła sprzeczność pomiędzy doniesieniami, ogłoszonymi przez dyrekcję kopalni, która określiła liczbę zaspanych górników na 102 a obliczeniami samych górników, którzy odrzuć twierdzenia, że liczba ich towarzyszy, znajdujących się w podziemiach — przekracza 200. Przypuszczenia górników niletoko nie były przesadzo-

ne, ale nawet nie dochodziły do istotnej liczby ofiar, którą ostatecznie ustalono na podstawie brakujących lamp, przy pomocy których górnicy pracują pod ziemią. Ponieważ każda lampka jest imiennie znaczone, stwierdzono, obecnie oficjalnie, że w kopalni pozostało 261 górników. Ponieważ 10 zabitych już wydostano pierwszego dnia, a 3-ciu górników postradało życie przy akcji ratowniczej, ogólna liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 273.

Katastrofa w Grasford jest więc w obecnym stuleciu trzecią najstraszniejszą.

szą z rzędu co do rozmiarów katastrof kopalnianą Wielkiej Brytanii. Najokropniejszą katastrofą była eksplozja w kopalni Senghenydd w południowej Walii w roku 1913, podczas której zginęło 439 górników. Drugą z rzędu co do rozmiarów katastrofą była eksplozja w kopalni Hutton w północnej Walii w r. 1910, podczas której zginęło 344 górników.

Nadziei na uratowanie któregośkolwiek z zaspanych górników, niema już żadnej. Nieszczęśliwi górnicy znajdują się już od przeszło 60 godzin pod ziemią, otoczeni zewsząd płonącym węglem. Od tego czasu nastąpił szereg dalszych eksplozji. Ogień szerzy się w korytarzach i na odległości 20 metr. od miejsc, obłetych pożarem, ściany węgla są rozżarzone do czerwoności, co sprawia wrażenie istnego piekła.

W obawie, że akcja ratownicza może pociągnąć za sobą dalsze ofiary, a rozszerzenie się pożaru zagraża może całej kopalni, wszelkiej akcji ratowniczej zaniechano i przystąpiono do zasypywania tej części kopalni, która jest objęta ogniem. Wątpią, aby wogóle kiedykolwiek ją znowu otwarto.

Wrażenie tej katastrofy jest spotęgowane przez fakt zatarę, jaki toczy się właśnie w chwili obecnej o płace górników walijskich. Nacisk moralny całego społeczeństwa na właścicieli kopalni w kierunku zadośćuczynienia zadanom górnikom, jest bardzo silny. — Niektóre organy prasy angielskiej czynią aluzję, że wzamian za nikłą płacę, otrzymaną w kopalniach, górnicy poświęcają swe życie. W tych warunkach należy się spodziewać ustępstw pracodawców na rzecz górników.

Furjat targnął się na życie kapłana, wracającego od ołtarza

CHRZANÓW. Wczoraj o godzinie 7,50 rano w kościele parafialnym w Krzeszowicach do idącego do ołtarza w szatach liturgicznych księdza Marajki podbiegł niejaki Szczepan Piskor, lat 30, podobno umysłowo chory i ugodził go nożem w plecy. Noż utkwił w kości stołu pacerzowego. Zbrodniarz usiłował następnie uderzyć kapłana młotkiem w głowę, czemu jednak przeszkodził parafian-

ie, którzy ujeli mordercę i oddali go do dyspozycji policji w Krzeszowicach. Wezwano do rannego lekarza, doktor Walkowski i doktor Sikorski nie zdołali wyjąć noża ze stołu pacerzowego. Wobec niemożności dokonania operacji na miejscu, rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do kliniki prof. Rudkowskiego w Krakowie.

Likwidacja nielegalnej organizacji

Warszawa. (tel. wł.) W nocy z 24 na 25 bm. władze bezpieczeństwa, które podjęły energiczną akcję likwidacji nielegalnego obozu narodowej rewolucji, aresztowały naskutek dokonanej rewizji w lokalach i mieszkaniach prywatnych 48 członków tej organizacji. Przy aresztowanych znaleziono liczne druki nielegalne, bibułę antypaństwową, 2 granaty ręczne i dwa rewolwery.

Wśród aresztowanych znajdują się członkowie redakcji i administracji t. zw. „Nowej Sztafety”, pisma zakonspirowanego o charakterze antypaństwowym. Rewizji dokonano również w mieszkaniach licznych i wybitnych działaczy społecznych m. in. tu przesa jednego ze znanych swego czasu i rozgłoszonych stowarzyszeń gimnastyczno-sportowych.

Król jugosłowiański i min. Goering w Bułgarii

SOFJA (tel. wł.). Dowiadujemy się, że ma tu przybyć 26 bm. król Jugosławii Aleksander. Celem podróży króla Aleksandra do Bułgarii ma być podobno chęć wyrównania sporów jugosłowiańsko-bułgarskich i ułatwienie porozumienia między temi dwoma krajami. Charakterystycznym jest, że przebywa w Sofji już od popołudnia 24 bm. min. Goering. Niektórzy komentują pobyt Goeringa na Bałkanach jako objaw współpracy Niemiec z Jugosławiją, mającą na celu zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie.

Nowy nuncjusz w Pradze

MIASTO WATYKAŃSKIE. Już zapadła decyzja, co do nominacji nuncjusza papieskiego w Pradze, o czem natychmiast powiadomiono czeschosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych. Nazwisko mianowanego nie jest na razie podane. Nowy nuncjusz ma przyjechać do Pragi w końcu listopada lub na początku grudnia.

Przed wyborami do rad gromadzkich

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj, dnia 25 bm. ogłoszono urzędowo regulamin wyborów do rad gromadzkich na obszarze 6 województw małopolskich i wielkopolskich, a mianowicie w województwie krakowskim i łódzkim, stanisławowskim i tarnopolskim, pomorskim i poznańskim. Wobec ogłoszenia regulaminu wyborczego należy się spodziewać, iż w najbliższym czasie zostaną rozpisane wybory.

Ożywiona działalność Chunchuzów

Moskwa. Źródła sowieckie donoszą o ożywionej działalności oddziałów partyzanckich w Mandżurii. Oddział 400 chunchuzów splądrował miasto Laotarkou na pograniczu mandżurskim w prowincji Kijon. paląc 60 domów i uprowadzając 12 obywateli do niewoli. W pobliżu Charbina zbuntowała się na rzecz Sungari załoga parostajki, która wspólnie z chunchuzami ograbiła statek, zabiła 8 pasażerów, w tym 4 Japończyków, poczem przyłączyła się do oddziału partyzanckiego gen. Li-Du.

Członkowie O. Z. P. R. czy zw edzicie już

Ogólna-Krajową Wystawę Obrony Przeciwołotniczo-Gazowej w Katowicach od 20. IX. do 6. X. 1934
o ile nie, to uzyćcie to w najbliższą niedzielę.

Śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindbergha zatacza szerokie kręgi

Lipsk. Śledztwo w sprawie współników porwania dziecka płk. Lindbergha zatacza coraz szersze kręgi. Do Lipska przybył dziś detektyw amerykański Johnson. Dochođenje wstępne, jak donosi prasa wieczorna, ustaliło, że Hauptmann do ostatniej chwili utrzymywał bliski kontakt osobisty z Fischem i Uhligiem. Obaj rodem z Lipska

żyli najpierw w skromnych warunkach materialnych. W r. 1932 sytuacja ich uległa radykalnej zmianie na lepsze. Szczególnie Fisch przesyłał miał w tym czasie rodzinie większe sumy pieniężne. Jeden z braci prowadzi na Brulion poważne przedsiębiorstwo futrzarskie. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Straik w Ameryce wygasa

Nowy Jork. Po trzytygodniowym strajku około 400.000 robotników przemysłu włókienniczego powróciło wczoraj do pracy. Tylko nieznaczna liczba przedzalał się nadal zamkniętą. W Filadelfii, gdzie strajkuje jeszcze 5.000 robotników przemysłu odzieżowego doszło do starcia między robotnikami. Aresztowano przeszło 50 osób. W Concord (północna Karolina) robotnikom którzy w liczbie 800 chcieli przystąpić wczoraj do pracy, oświadczone, że stanowiska ich będą obsadzone przez nowych ludzi. Robotnicy udali się do gmachu sądu, grożąc pozostaniem tam dopóki nie będzie zapewniony powrót ich do pracy.

General Johnson ustępuje

Nowy Jork. Zdaniem „New York Herald Tribune”, gen. Johnson na życzenie prezydenta Roosevelta ustąpi ze stanowiska kierownika narodowego urzędu odbudowy. Pozostałe to w związku z wystąpieniami gen. Johnson przeciwko związkom zawodowym w czasie trwania strajku włókienniczego. Przyjaciele gen. Johnsona oświadcza, że nie jest im wiadomem, czy Johnson sam podał się do dymisji, czy też prezydent Roosevelt zwrócił się do niego z prośbą o zrzeczenie na zajmowanego stanowiska.

Antykatoicka ustawa w Meksyku

MEKSYK (tel. wł.). W Meksyku w stanie Campeche wydano nową ustawę, która przewiduje, że maksymalna liczba księży ma być utrzymana w stosunku 3 księży na 85 tysięcy mieszkańców, przyczem księża ci mają być koniecznie żonaci.

Rokowania o sprzedaż kole' wychodnio-chńskie

MOSKWA. Według informacji z kół zbliżonych do ambasady japońskiej w Moskwie, rokowania o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej zostały wznowione w Tokio i mają przebieg pomyślny. Ambasada jednak nie otrzymała wiadomości o ich sfinalizowaniu. Według tych informacji, perspektywy porozumienia są bardzo bliskie. Ze strony sowieckiej nie opublikowano w powyższej sprawie żadnych wiadomości.

Konferencja unii międzyparli.

STAMBUL. W obecności delegatów przeszło 30 krajów otwarta została 30 doroczna konferencja unii międzyparlamentarnej. Przewodniczący obradom prezes izby francuskiej Bouisson. Na porządku dziennym znajdują się zagadnienia bezpieczeństwa i rozbrojenia, regulacja czasu pracy, bezrobocie i ewolucja ustroju reprezentacyjnego.

Uciele defraudanta

ZAKOPANE. Onegdaj aresztowano tu na podstawie listów gończych Antoniego Ulewicza, kasjera Urzędu Poczтового w Gdyni, który 27 września skradł z kasy tego urzędu kwotę 48.000 zł i uciekł w niewiadomym kierunku. Przy aresztowaniu znaleziono jeszcze 42.592 zł. Defraudant po ucieczce przebywał jakiś czas w Warszawie, Krakowie, a następnie w Zakopanem, gdzie przeznawnie ukrywał się w górach.

„Grandowie cywilizacji“ F. Goetla

w świetle dokumentów Berg- und Hüttenmännischer Verein

Reportażami p. F. Goetla, zwłaszcza jego kolejnym felietonem pt. „Pierony, gorle i grandowie cywilizacji“, który wywołał wiadome, tak żywe i nieoczekiwane echo na Śląsku, zajęła się również „Depesza“, niedzielny tygodnik warszawski w nr. 37. Pismo to zamieściło odpowiedni artykuł na całą kolumnę pt. „Prapolski Śląsk nie jest krajem egzotycznym“. Wrażenia F. Goetla ze Śląska nie są realne“. Artykuł ten, cytujący najważniejsze ustępy naszych wywodów, zajmuje się głównie wykazaniem ogromnej roli ciężkiego przemysłu w dziedzinie germanizacji, przyczem autor cytując bezspornego świadka wydawnictwo „Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein“ z 1913 r. pt. „Handbuch des Oberschlesischen Industriebezirks“. — Głos ten jest tak znamieny, że zacytujemy go w całej rozciągłości. Na stronie 245 tego wielkiego (objętościowo) dzieła, czytamy:

„Ze przemysł, który setkom tysięcy robotnikom zapewnia regularne i wystarczające do życia zatrudnienie, który dla wielkich obszarów krajów tworzy niezbędną podstawę gospodarczej pomyślności, posiada nietylko wielkie znaczenie, lecz — o ile przejęty jest duchem patriotycznym — wysokie narodowe i polityczne znaczenie, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą. — Znaczenie, które pod tym względem przypada górnośląskiemu przemysłowi górnictwo-hutniczemu, jest jednak szczególnie wielkie, ponieważ jego siedziba, jego teren działania leży na obszarze, który narodowo i politycznie jest szczególnie trudny i zagrożony. Górny Śląsk musi obecnie i, niewiadomo jak długo jeszcze, uchodzić za jeden z najważniejszych terenów walki niemieckiej z polskością (Das Grosspolen). W tej walce stanowi górnośląski przemysł górnictwo-hutniczy, który od głowy do członków jest czysto niemieckim przemysłem, sam przez się i bezpośrednio najsilniejszą (tzw.) niemiecką przemocą podopieczną niemieckim (!). Niemniej skutecznego poparcia przez przemysł ten doznają interesy niemiecko-narodowe (!), potem także i pośrednio przez to, że górnośląski przemysł górnictwo-hutniczy tysiące niemieckich inżynierów, techników i urzędników już to sam zatrudnia, już to ściga ich na Górny Śląsk, jako przedstawicieli swych dostawców ze środkowych i zachodnich Niemiec,

którzy nasycają ludność polską niemieckimi elementami (!) przez to, że umożliwiają finansowo górnośląskiemu koniunkom zakładanie wzorowych szkół ludowych i innych zakładów kształcących, w których przez pielęgnowanie niemieckiego języka (!), niemieckiego ducha (!) i niemieckiej historii (!), dorastające pokolenia wychowane są dla Niemiec (!) — przez to, że wspierała rada i czynem (!) wszystkie w narodowym duchu (!) działające stowarzyszenia i przedsięwzięcia — wreszcie choć nie na ostatku: przez swą wierną i nieustraszoną troskę o stworzenie regularnych, wystarczających do życia możliwości zarobkowych dla swych robotników wogóle“.

Na podstawie tego druzgocącego dokumentu oświadcza „Depesza“: „Wiem nie tylko nie było różnicy między „Kulturträgerami“ a „Grossindustriellern“, lecz właśnie ci ostatni byli właściwymi inicjatorami i przywódcami akcji germanizacyjnej, a cała reszta, t. urzędnicy, pastory, nauczyciele i policjanci — tylko wykonawcami i skromnymi pionierami w ich reku“. Dodaje wreszcie „Depesza“, że sytuacja ta nie uległa dynamicznie zmianie po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, lecz przeciwnie — doznawała jeszcze pogorszenia. Przedewszystkiem dla tego, że część przemysłowców niemieckich uprawiała poprostu sabotaż,



Przy zakupie bucików uważajcie, abyście nie kupili nie tylko na taniostwo, lecz także na przyjemny chód. Te zalety posiadają OBCASY GUMOWE BERSON i dlatego powinniście rodzice baczyć przy zakupie bucików dla swoich dzieci, aby buciki miały OBCASY GUMOWE BERSON. Przyjemny elastyczny chód, a więc zdrowe, trwałe i tanie.

dażąc mniej lub więcej świadomie do wprowadzenia w życie przeprowadzi ich przywódcy, Geheimrat Willigera, który w okesie plebiscytu raz po raz powtarzał: „W razie przyłączenia G. Śląska do Polski na kominach kopali i hut bocznych będą wity swe gniazda“. Pan Goetl w swej odpowiedzi na nasz artykuł z niedzieli oświadczył, że zna te wszystkie rzeczy, wie o nich. A mimo to doszedł do zupełnie — innych wniosków niż my i „Depesza“. Nie może się też dziwić, że wzbudziło to ogromne — zdziwienie.

Kruche argumenty

Odprowa obronnej zapowiedzi „Kattowitzer Zeitung“ w sprawie Volksbundu.

Organ Volksbundu „Kattowitzer Zeitung“ zamieścił wczoraj obszerniejszą notatkę pt. „Serja artykułów“. Notatka zapowiada polemikę z naszym stanowiskiem wobec Volksbundu, jakie zajęliśmy na tych łamach pt. „Do sedna sprawy Volksbundu“ (nr. nr. z dnia 16, 18, 19, 22 i 23 bm.). Jesteśmy bardzo ciekawi tej odpowiedzi i pragnęlibyśmy, aby była ona poważnym przyczynkiem do dyskusji na temat położenia, zadań i celów mniejszości na Śląsku. Niestety wczorajsza notatka „Kattowitzer Zeitung“ nie zapowiada, aby replika mogła być poważna. Wystarczy wskazać choćby jeden przykład „Kattowitzer Zeitung“ — powiada, że zgodność spisu ludności z 1931 r. ze spisem dzieci szkolnych, według których można oszacować liczbę mniejszości na 6 i 1/2%, niczego nie dowodzi, ponieważ przy wyborach liczba głosów, jakie padły na listy niemieckie, jest znacznie większa. Argument zupełnie niepoprawny, ponieważ tak my, jak i autor notatki dobrze wiemy, że cyfry wyborów nie pokrywają się ze stosunkami narodowościowymi. Przecież według najnowszych statystyk niemieckiej z r. 1896 — Rejencji Opolskiej mieszkało ponad 918 000 Polaków. Mimo to w r. 1931 przy wyborach do sejmiku Rzeszy padło tylko 40 głosów polskich. Napewno żaden rozsądny polityk niemiecki nie ludził się wtedy, że na Śląsku Opolskim mieszka za dwie kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Co więcej, przy wyborach do sejmiku Rzeszy w 1903 r. padło głosów polskich ponad 44 000, a więc tylko 17,7 wszystkich głosów polskich, jakiego wykazała ostatni urzędowy spis ludności. Podobno w zarządzie Volksbundu zasiadają również i „historycy“ ziemi śląskiej, którym te cyfry z niedalekiej przeszłości nie będą obce. Warto również przypomnieć, że katolicka ludność śląska głosowała w 1903 r. „na złość“ centrum na niemieckich kandydatów rządowych, zdecydowanych liberałów i wołnowojskich. Napewno z tego faktu „politycznych porachunków“ nikt nie wyciągnie wniosku, że religijność ludu śląskiego jest dość chwiejna. Albo ważny obraz z drugiej strony granicy. Na niemieckim Górnym Śląsku według niemieckiego spisu z 1925 r. liczba Polaków wynosi 151 162, a dwujęzycznych Polako-Niemców (?) 384 572. Tymczasem według wyników wyborów liczba Polaków na Śląsku Opolskim powinna wynosić najwyżej kilkanaście tysięcy. Otóż nikt chyba nie powie, że od 1925 r. wyginęło lub zmniejszyło się na Śląsku niemieckim pół miliona Polaków.

Jak widzimy, z argumentami „Kattowitzer Zeitung“ jest bardzo kruch. Ponieważ czekamy na dalsze serie argumentów, nie zajmujemy się innymi twierdzeniami. Możemy tylko dodać, że mają one podobną wartość jak i „argument“ o reprezentacyjnym charakterze cyfr wyborczych.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. — Ironizowanie na temat szerokości przemówień Wolewady Śląskiego jest conajmniej nieprzezwyciężone, zwłaszcza jeżeli równocześnie wymaga się niezachwianej wiary w pokojowe deklaracje obecnych przywódców III Rzeszy. Jeszcze jedno. Autor zamawia swój artykuł oświadczeniem, brzmieniem bardzo wojowniczym (nur der Kämpfer darf hoffen-zu siegen).

Nie wiemy czy dyrektor Volksbundu będzie wdzięczny wojowniczym autorowi notatki za demaskowanie „pokojowości“ jego polityki? A.

Gdzie roli dość, biedy być nie powinno

Głosy publiczne w sprawie osadnictwa bezrobotnych na kresach wschodnich

W „Polsce Zachodniej“ z dnia 21 września zamieściłszy artykuł ks. Dionizego Bączkowskiego pt. „Plan zlikwidowania bezrobocia przez osadnictwo na kresach wschodnich“. Traktując uwagi ks. Bączkowskiego jako materiał dyskusyjny zwróciliśmy się do naszych Czytelników o wypowiedzenie swego zdania na poruszony temat. Dziś możemy stwierdzić, że poruszony temat wywołał dość zainteresowanie na Śląsku. Zaczynają do naszej redakcji napływać listy, mielibyśmy również odwiedzić poszczególnych ludzi, którzy zainteresowani planem ks. Bączkowskiego wytykali się już o konkretne warunki możliwości osiedlenia się na kresach wschodnich. Z pośród nadesłanych nam uwag piseniśmy wyszukać możemy poniżej treść uwag nadesłanych nam przez p. Jerzego Polaka ze Świechłowic, który plan ks. Bączkowskiego w ta z uznaniem i uzasadnia co swoimi argumentami. Być może, że niektóre z tych argumentów wydadzą się uproszczone, zasługują one jednak na rozważenie. Uwagi poniżej traktujemy jako dalszy materiał do dyskusji w sprawie, która powinna doczekać się rychłego podjęcia i racjonalnego realizowania. Czytelników naszych zapraszamy do dalszej dyskusji. Zaczynamy przytem, że obok głosów „za“ zamieścimy chętnie każdy głos „przeciw“, byleby rzeczowo umotywowany.

Red. „Polski Zachodniej“.

„Nadzieja na to, — pisze nam p. Jerzy Polak — że przy powrocie lepszej kon-

junktury kryzys zniknie — jest złudne. — Może wówczas naprawdę nastąpić mała poprawa, lecz o zlikwidowaniu bezrobocia mowy być nie może. Ktoż może na to liczyć, że bezrobotni na Śląsku znów powrócą do pracy przemysłowej, jeśli wiele z ich dawnych warsztatów pracy już zdemontowano i już one nie istnieją.

Trzeba się więc oglądać za wyszukaniem innej pracy dla bezrobotnych poza przemysłem. A pracy w Polsce może być dużo. Kto zna Polskę, wie, jak wiele ziem leży u nas ugorom. Ileż to w Polsce jest obszarów, które po osuszeniu dabyby należały pod uprawę roli. Gdybyśmy wszystkie te roboty chcieli wykonać, zabrakłoby nam sił roboczych. Również na Śląsku jest sporo zawałisk, które wyrównane można by zamienić w uprawne pola.

Państwa, które mają rolę podostatkim nie powinno dłużej zwlekać, lecz osiedlać bezrobotnych na roli.

Zwykle mówi się, że na taką akcję nie ma pieniędzy. Na zasłki jednak dla bezrobotnych wydało dotychczas państwo około 800 milionów złotych. A ileż to osad, a nawet wsi można by za te pieniądze zbudować i zagospodarować. Mieliby więc bezrobotni i ich potomkowie być zapewnieni.

Powstanie zaś takich nowych wsi przyniosłoby wielką korzyść również całemu społeczeństwu i Państwu. Budowałyby się nowe linie kolejowe. Ludność na skolonizowanych obszarach potrzebowałaby artykułów przemysłowych, płaconoby podatki i t. d.

Na rzeczy więc, które się w przyszłości opłaca winno Państwo znaleźć środki. Jeśli ktoś powie na to, że bezrobotni nie posłizby na kresy, to trzeba zaznaczyć, że tak dobrze jak 50% ludności ze wsi przywędrowało do przemysłu za chlebem, tak dziś będzie lud bezrobotny zmuszony iść tam, gdzie znajdzie chleb. Naturalnie, mamy takich, co wola na plantach grać w karty. Ale tacy byli już przed wojną i przed kryzysem.

Ci co pójdą na rolę będą się uczyć gospodarki jeden od drugiego.

Trzeba tu dodać, że były w dalszych wiekach czasy, że rzadziej wcale się o ludność nie troszczyli. Ludy na własną rękę szukały pol bezpańskich i urządziły się na nich jak mogły. Dziś oczywiście przy nowoczesnym ustroju musiałby rząd znaleźć się racjonalnym przeprowadzeniem kolonizacji na kresach i wstępna pomoc dla kolonistów.

Jeżeli na kresach wschodnich, jak pisał w „Polsce Zachodniej“ (Nr. 260) ks. Bączkowski, można dostać hektar pola za tak wprost śmieszna cenę jak 100 zł. — to przecież mamy wszelkie warunki na kolonizację. W takich warunkach można by gospodarstwo np. hektarowe na rodzinę łącznie z drewnianym budynkiem urządzić za 1 tysiąc złotych. Taką kwotę potrzebowaliby bezrobotni na Śląsku licząc kosztą administracji w ciągu 2 lat. A choćby rząd dla rodzin bezrobotnych stworzył osiedle rolne kosztem 3 tysięcy złotych, niby na tem nie stracił, gdyż wydane pieniądze wróciłyby w kilku latach w formie renty lub odsetek do Skarbu Państwa spowrotem. Pieniądze zaś wydawane dotychczas na wsparcia znikają jak dym z papierosa.

Jestem mocno przekonany, że gdyby rząd na kresach wschodnich zabrał się do kolonizacji na dogodnych warunkach, to znalazłby się kandydatów nawet wśród tych, którzy dotychczas mają pracę w przemyśle. Z radością bowiem pracuje się na własnym zagonie. Choćby warunki w rolnictwie są dziś ciężkie, to jednak rolnik jest panem na swej ziemi. Jest to w każdym razie podstawa czystości.

Na zakończenie zaznaczam, że również na Górnym Śląsku daby się osiedlić kilka tysięcy bezrobotnych. Przecież von Pless wniósł jest Skarbowi Państwa 11 milionów złotych podatków. A ma co 50 łowaków. Rozparcelować choćby narazie ze 20 tysięcy łowaków i osiedlić tam starszych bezrobotnych. I u nas więc mogłoby powstać nowe wioski.

Niech tylko miarodajne czynniki przystąpią do dzieła, a bezrobocie zniknie. Polska ma co robić i kryzysu w niej nie powinno być. Gdzie rola, a więc chleba dość, nie dy być nie powinno!

W stolicy Węgier

(Korespondencja własna).

Budapeszt, we wrześniu.

W linii powietrznej dzieli nas odległość zaledwie kilkaset kilometrów. Dwie, trzy godziny dobrej komunikacji lotniczej, jeśli jednak nie ma. Narazie podróż trwa kilkanaście godzin.

Piękna stolica nadunajaska jest bezsprzecznie jednym z najciekawszych miast w Europie i winna mieć dla nas specjalny urok. Poza pięknem miasta i jego architekturą, poza życiem ciekawym i jednym w swoim rodzaju, każdy Polak odczuwa jakąś dziwną, szczerą sympatię dla tego miasta. Słowo „Lenyvel“ — Polak jest tam wyrazem magicznym, który nietylko otwiera przed nami drogę, ale i serca węgierskie, pełne gościnności, szczerości i przyjaźni.

Zauważyć to można w każdym urzędzie — w każdej kawiarni i w każdym sklepie. Miło jest być gościem Węgrów. Mimo to nasuwa się na myśl stare przysłowie: „Węgier — Polak dwa bratanki“. Szkoda, że nie doceniamy tego faktu. Nie odwiedzamy naszych sąsiadów, a jeśli przypadkiem zdarzy, że po drodze zatrzymamy się w Budapeszcie, ograniczamy zazwyczaj nasze obserwacje do rzeczy najbliższych.

Inna sprawa, że tych rzeczy jest wiele i to nie słychanie ciekawych. Stara Buda i nowy Peszt, przecięte szeroką wstęgą Dunaju, jednej z najpiękniejszych w tem miejscu rzek na świecie, dają tyle wrażeń

wzrokowych, że trudno je później porządkować. Trzeba również pamiętać, o czym mało kto wie. że Budapeszt jest największym miastem — kąpieliskiem świata. Posiada bowiem 80 źródeł leczniczych przebieżnie ciepłe radioaktywnych. Znałe były one jeszcze w czasach rzymskich, kąpał się w nich Attyla, eksploatowali je Turcy, a nowoczesne Węgry ujęły je w luksusową oprawę. Zwiedzamy jeden z nich: zakład św. Gallera, słynny na cały świat. Do obrządku wspaniałego basenu 12 źródeł dostarcza kilka milionów litrów wody na dobę, wody ciepłej latem i zimą. Największą jednak atrakcją są sztuczne fale, dające zupełnie złudzenie morza. Dokoła basenu hotel i szereg zakładów rozrywkowych.

Miejsca rozrywkowe są charakterystyczne dla Budapesztu. Węgry umiały się na wile wesoło, hucnie i kulturalnie. Taką „Arizoną“ czy „Capri“ są wzorem dla wszystkich stolic. Nie dziw, że każdy Polak, przejeżdżający przez Budapeszt, musi tam spędzić choć trochę czasu, posłuchać niezwykłej muzyki cygańskiej i bawić się aż do rana. Już biały dzień, gdy wracamy z tej zabawy.

Zwiedzamy miasto stajemy na „Szabot-Sag-Tor“, placu Wolności. Na trawniku przedstawiona wielka mapa Węgier, pokazuje, co stracił kraj po pokoju w Trianon. Stoimy przed tragedią wielkiego narodu. Polacy rozumieją tę tragedię.

A. K.

Małym kosztem poważne ulepszenia

O poprawie warunków pracy w fabrykach

Teoretycznie większość przedsiębiorców uznaje już dziś zasadę, że dobre warunki pracy mają ogromny wpływ na wydajność i jakość pracy robotnika, że tylko robotnik zdrowy pracuje z pożytkiem zarówno dla siebie jak i dla właściciela fabryki. Niewiele dziś przemysłowców bezdługo miało odwagę przyznać się jawnie do poglądu, że im gorzej dzieje się robotnikowi, tym większa korzyść przynosi on przedsiębiorcy. Niewiele jest takich, którzy „z zasady” występują przeciw wszelkiej poprawie warunków pracy, twierdząc, że fabryka to nie salon, a w dobrych warunkach robotnik może się łatwo rozleniwiać.

Od teorii do praktyki droga jest, niestety, często bardzo daleka, łatwo natomiast o argumenty, uzasadniające niemożność wprowadzenia teorii w życie.

Kryzys jest świetną bronią w ręku przedsiębiorcy. Zastania go nawet znakomicie przed wszelką próbą zmiany przestarzałych systemów organizacji życia w fabryce. Ciężka sytuacja finansowa, konieczność zastosowania groszowych nawet oszczędności jest ważkim argumentem, wysuwającym bezustannie, czy to wobec inspektorów pracy, czy też wobec żądań robotniczych. Pamięć ludzka jest krótka, zapomina się też łatwo i chętnie, że te same zupełnie argumenty używane były i w latach 1928-29, w okresie najlepszej bójki koniunktury dla przemysłu w Polsce. Służą one bowiem zawsze za wygodną przykrywkę dla istotnej niechęci i braku zrozumienia potrzeb współczesnej, prawdziwie racjonalnej organizacji pracy.

Jakżeż często przy dobrej woli przedsiębiorcy niewielkim kosztem można wprowadzić poważne zmiany warunków pracy w fabryce, wpłynąć na dużą poprawę zdrowia robotników, a więc ich wytrzymałości i odporności na pracę.

Jedną z takich mało kosztownych dla przedsiębiorcy, a ważnych w życiu robotnika pozycji jest dobra organizacja odżywiania robotników w trakcie pracy.

Ankieta, przeprowadzona przed kilku laty w Niemczech przez Towarzystwo historyczno-przemysłowe wśród 1.500.000 robotników, zatrudnionych w 2 637 przedsiębiorstwach wykazała, że stan zdrowia, częstotliwość chorób i wydajność pracy zależała w dużej mierze od spożywanego należącego posiłku w fabryce. Ważne jest to zwłaszcza przy pracach, wymagających dużego wysiłku fizycznego lub specjalnie szkodliwych dla zdrowia.

Zrozumiał zasadę tę już oddawna przemysł niemiecki, organizując szereg kantin w fabrykach, zwłaszcza zaś w przemyśle metalurgicznym, w górnictwie, przemyśle włókienniczym i chemicznym. Kantyny organizowane są przez samych robotników lub też robotnicy mają nadzór nad ich gospodarką.

Znaczenie dobrego odżywiania robotnika podczas pracy uznaje również i przemysł amerykański, gdzie większe przedsiębiorstwa w poszczególnych miastach oddały organizację posiłków robotniczych w ręce specjalnego stowarzyszenia, które ja-

ko instytucja fachowa, najlepiej potrafi akcję w fabrykach przeprowadzić.

U nas, niestety, zagadnienie to nie jest dotychczas rozwiazane, chociaż nie nastawa o to żadnych specjalnych trudności.

W wielu fabrykach istnieje nawet sale, przeznaczone na jadalnię lub też sale, które łatwo byłoby do tego celu dostosować. Ale nawet już istniejące jadalnie są najczęściej brudne, ciemne, źle utrzymane, nie zachęcają bynajmniej robotnika do spędzenia w nich wolnego czasu. Doprowadzenie ich do czystości, jakiegokolwiek upiększenia i stałe utrzymywanie w porządku, nie należy do wydatków, którymby kryzys stał na przeszkodzie. Trochę dobrej woli i zrozumienia ze strony przedsiębiorcy, a sprawa da się łatwo przeprowadzić.

Oprócz jednak sprawy jadalni istnieje jeszcze kwestia organizacji posiłków. Sprawa ta jest jeszcze bardziej zaniedbana u nas. Robotnicy nie tylko nie mogą w fabryce otrzymać pożywienia, ale często nie mogą nawet zagrażać sobie żywności, przyniesionej z domu. Po szeregu godzin ciężkiej pracy muszą zadowolić się suchym chlebem, popitym zimną herbatą czy kawą. Trochę lepiej sytuowani odżywiają się

w szynku. Niektóre fabryki wydzierżawiają stołownię prywatnym przedsiębiorcom, którzy organizują je na wzór zwykłych restauracji; zbyt wygórowane ceny nie pozwalają większości robotników korzystać z ich usług.

A jednak przedsiębiorstwa wojskowe w Polsce wykazały, że i w okresie kryzysu sprawa racjonalnego odżywiania robotników da się doskonale rozwiązać. Od paru lat coraz więcej fabryk wojskowych wprowadza tanie i dobre obiady, jednakowe dla wszystkich robotników, obiady, z których korzystała zarówno robotnicy jak i pracownicy umysłowi, a nawet kierownicy fabryk. Mimo niskiej ceny 40 do 50 gr. i bardzo dobrej jakości obiadów, fabryki nie dąkają, podstawę bowiem kalkulacji stanowi tu dobra organizacja i słusznie przyjęta demokratyczna zasada, która w rezultacie sprowadza masowe korzystanie robotników z tej tak pożytecznej placówki.

Ekspertyz łatwy, przy dobrej woli przedsiębiorców dałby się zastosować również i w fabrykach prywatnych, przynosząc bezwzględnie korzyść zarówno robotnikom jak i przedsiębiorcom. J. M.

Głośna mistyfikacja podbiegunowa

Ostatnie przejścia antraktyczne admirała Byrda, bohatera biegunu południowego, przywodzi na pamięć niezwykłą historię podbiegunową, która datuje jeszcze z przed wojny. Swego czasu historia ta była bardzo głośna i wlokła się cały rok.

Otóż 1 września 1909 roku, w momencie gdy dzielnicy Shackletona zmuszony był z braku żywności zawrócić w drogę powrotną od niezdołanego jeszcze biegunu południowego, choć dotarł doń na odległość 178 km, gazety ogłosiły nadzwyczajną wieść, budzącą wszędzie zdumienie i podziw: eksplorator amerykański Fryderyk Cook telegrafował z Lerwick (wyspy Szetlandzkie), że pierwszy osiągnął biegun północny w dniu 21 kwietnia 1908.

Jeszcze nie ochłonięto z wrażenia, takie wzbudziła ta wiadomość, gdy w kilka dni później 6 września, druga desza, nadana z Nowej Ziemi, donosiła, że eksplorator amerykański Peary również zdołał dotrzeć do biegunu północnego i zatknąć na nim sztandar gwiazdasty 7 kwietnia 1909.

Przez długi szereg stuleci naprzężono starano się zdobyć jeden z biegunów. Poczynając od podróżników angielskich Sebaszjan Cabota (1516) Killoughby (1553) Davisa (1585) Hudsona (1807) Baffina (1616) a przez Holendra Barentsa i tyłu innych aż do Nansena (1883) i samego Peary (1892) ani jednemu z nich nie udało się osiągnąć upragnionego celu. I oto nagle, przez dziwny zbieg okoliczności, pojawili się dwaj zdobywcy jednocześnie.

Gdy jednak nadeszły od nich bardziej szczegółowe raporty, okazało się, że opi-

sują biegun północny w odmienny sposób. Sfery kompetentne nie wiedziały początkowo, co o ten sądzić, ale w końcu doszły do przekonania, że jeden z dwu odkrywców jest mistyfikatorem. Ale który? Wykazano to było rzeczą ogromnie trudną, gdyż jak udowodnić oszustowi, że nie był na biegunie, Trzebałaby chyba zorganizować nową wyprawę, o czym tak odrazu nie można było myśleć.

Opinia światowa podzieliła się na dwa wrogie obozy. Zarówno Cook jak i Peary mieli swoich zaciekłych zwolenników i obrońców. Przez szereg miesięcy toczyły się zawzięte polemiki.

Zagadka wyjaśniła się wreszcie dzięki sprytnemu dziennikarzowi amerykańskiemu Filipa Gibbsa, który uczestniczył w wielkich uroczystościach w Kopenhadze na cześć dr. Cooka i podczas interwju wręcznie tego ostatniego przyparł do muru. Cook właśnie był mistyfikatorem i kłamca. Nigdy noga jego nie postąpiła na biegunie północnym.

Skaudal był olbrzymi. Uroczystości w Kopenhadze przerwano, a gdy Cook usiłował wyładować w Nowym Jorku wzburzone Jankesi o mało go nie zlynkowali. Niepodpuszczony do Ameryki, schronił się do Anglii, gdzie później skazany został na czternaście lat więzienia za inne oszustwa.

Zanim jednak ta sensacyjna mistyfikacja wyszła na jaw, Cook zainkasował 150 tysięcy dolarów i został mianowany doktorem honoris causa uniwersytetu w Kopenhadze. Nie trzeba dodawać, że Duńczy- cy tę godność potem mu odebrali.

Więści z całej Polski

(X) Zjazd h. dowódców w powstaniu wielkopolskim.

Towarzystwo badań Powstania Wielkopolskiego w porozumieniu z Wojskownym Biurem Historycznym zwołuje na dzień 4 listopada do Poznania zjazd wszystkich h. dowódców powstających, działających w czasie od 27 grudnia 1918 r. do 24 marca 1919 r. Wobec braku dokładnych adresów, zarząd towarzystwa prosi o nadsyłanie ich do sekretariatu Towarzystwa w Poznaniu, pl. Działowy 2.

(X) Śmierć kajakowców w nurtach Bystrzycy. Na Bystrzycy w Lublinie wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Dwaj uczestnicy inżynierskiego kursu strażackiego 23-letni Czesław Przytułski i 24-letni Tadeusz Łachmidt, wybrali się kajakami na Wiedeń. W drodze powrotnej w pobliżu Lublina kajak, wyrzucił się, a obaj wiolarze utoneli. Na miejsce tragicznego wypadku przybył oddział straży ogniowej i po 2-godzinnych poszukiwaniach wydobyli zwłoki.

(X) Ukazana przez złośliwą muchę.

Z Wilna donoszą: Spacerująca po zbożu przy ulicy Suchoz 20-letnia Masza Iza została ukąszone przez dużą, kolorową muchę w szyję. Po powrocie do domu Iza nagle zasłabła, tak że musiano wezwać lekarza. Wskutek ukąszenia szyja chorej opuchła, co grozi komplikacjami. Nie jest to odcosobniony dla Wilna wypadek. W ciągu biegnącego lata zanotowano w Polsce kilka podobnych wypadków. Ukąszenia spowodowane przez złośliwą muchę bywają często śmiertelne.

(X) Harcerz skrył się na statku „Dar Pomorza”.

Podczas postoju w Kopenhadze polskiego statku szkolnego „Dar Pomorza” wykryto na pokładzie tego statku harcerza polskiego z Gdyni, który ukrył się na statku w nadziei odbycia podróży naokoło świata. Niefortunnie harcerza wysadzano na ląd i tego samego dnia odesłano do Gdyni.

(X) Nowa awantura na meczu.

Z Drohobycza donoszą: Do awantury doszło na meczu piłki nożnej między klubem „Besar” „Junak”. W 66-tej minucie gry gdy miał nastąpić rzut z autu, część publiczności wtargnęła na boisko. Doszło do bójki, w której trakcie kilka osób zostało poturbowanych, a kilka rannych. Sędzia mecz przerwał.

(X) Skazanie kapedana.

W Dniśnie (Wilno) odbyła się rozprawa sądowa proboszcza parafii w Dniśnie, oskarżonego o znieważenie armii polskiej i władz państwowych. Ks. Mianowski podczas kazania wygłoszonego dn. 29 czerwca użył pod adresem komendanta garnizonu w Dniśnie oraz przedstawicieli starostwa słów następujących: „Kacyki i szumowiny, które prowadzą robotę diaboliczną”. Sąd usnął winę ks. Mianowskiego i skazał go na 2 tygodnie aresztu i 100 zł grzywny. Nadmienienie należy, że ks. Mianowski nie chciał odpierać nabożeństwa za duszę s. p. ministra Pierackiego, chociaż prosili go o to parafianie.

Podziękowanie.

za ostatnią przysługę w drodze na wielki apokryf

śp. Kaczmarczyka Eryka

w dniu 22 września 1934 r. — składa Przewodniczącemu Duchowieństwu, Komendzie Rzeszy Politycy Wojew. Śl., Oddziałowi Honorowemu, Ordynacji Politycy za Księgarni warszawską rusznikarską, Kolegom 1, 11 i 111 Komisarzowi, wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciółom

Serduszek Bóg zapłać!

Zona i rodzina.

Katowice, we wrześniu 1934 r.

Władysław Pobóg Malinowski.

Bojownicy Idei

(4) (Ciąg dalszy.)

Oto — dwiętnastoletni Stefan Okrzeja, męczennik bohaterski, który w ciągu pięciu minut grozę śmierci przeżył dwukrotnie, za pierwszym razem bowiem sznur, wadliwie zgóry przymocowany, osłignął się z haka pod ciężarem młodego ciała. Ciężko ranny — z przewieszoną głową, z obandażowanymi nogami, mówił, leżąc na tapczanie, do sędziego śledczego:

— „Nie powiem wam ani mojego imienia, ani zająca, ani pochodzenia... Kary żadnej nie lękam — ani katorga, ani śmierć mnie nie przeraża”.

Do obrońcy zaś, który przyszedł z wiadomością o wyroku śmierci, powiedział:

— „Ja na to byłem przygotowany, nie wierzylem tylko, że sobie na taką bohaterską śmierć zasłużyłem, zwłaszcza, że od r. 1886 z wyroku sądu w warszawskiej cytadeli nie powieszono nikogo, a ci, którzy byli powieszani ostatni, byli o wiele bardziej odemnie zasłużeni. Nie miałem marzyć o tem, że dorosłem do męczenniczej wieńca. Żadnej próby o ulaskawienie nie podam stanowczo i pana proszę, aby pan jej nie podał. Zresztą ja mam śmierć jako wielką, niż mógłbym zrobić zylem”.

Oto — dwiętnastoletni również Hen-

ryk Baron, dowódca piątki, która miała za sobą siedem zamachów. W każdym słowie, w każdym ruchu przebiega tu poczucie odpowiedzialności za czynny oddział. Zdrada jednego z podwładnych stała się źródłem głębokiej rozpaczy — hańba pada na cały oddział, pada przedewszystkiem na dowódcę. Jak zmżyć tę plamę na sumieniu, plamę tem ciemniejszą, że zdradca, sympatją osobistą widziany, oszczędzał swego dowódcę.

— Nie znasz mnie — wybuchnął nagle w chwili konfrontacji. — Ty mnie nie znasz, swego dowódcę, „Smukłego” nie poznajesz? Oskarżałeś innych, o których nie miałeś, a myślisz mnie oszczędzać, o którym wieś wszystko — czyż nie rozumiesz, jakieś mnie strasznie skrzywdzi? Cały oddział pohańbił, a mnie najwięcej jako naczelnika! Zdeptałeś swą duszę i mój honor! Gdzieś podzielił te święte, składane sobie nazwajem przysięgi, że ani bicia, ani tortury, ani stryk — nic nie zmusi nas odstąpić od sprawy? Coś zrobił z tem wszystkim, judasz!”

A w liście pośmiertnym do towarzyszy, w przedgonnej już chwili, pisał:

— „I oto nadeszła ta chwila, w której mam sposobność rzucić naszym ciemieć prosto w oczy moją nienawiść i pogardę. Jest to chwila dla mnie ważna, lecz również i trochę przykra. Przykra, że nie zginęłam z bronią w ręku przy jakim zamachu lub aresztowaniu go spełnieniu takowego,

lecz ginę, aresztowany głupim trafunkiem, o czym już prawie chciałem zapomnieć. Lecz ginę pewny, że to, o co tak usilnie walczyliśmy i o co w nadal walczyć będziemy, niedługo już się urzeczywistni. Pomimo, że (wiem, idź) nie ujrę was więcej, chciałbym bardzo być teraz pomiędzy wami, by móc wspólnie walczyć, by móc podnieść naszą organizację do dawnego szczytu potęgi, i mam nadzieję, że zaimię ona w niedługim czasie pierwsze miejsce w bieżącej rewolucji i zgromadzi pod swój rewolucyjny sztandar cały polski proletarijat do dalszej decydującej walki o wolność”.

Biedny chłopak, i on również dwukrotnie — inaczej niż Okrzeja — odbył musiał swą ostatnią pielgrzymkę; dwa razy wprowadzano go z celi pod szubienicę, dwa też razy spojrzeniem, z którego wyzierał tylko i tylko i moc moralna, obejmował skupionych pod szubienicą Rosjan. Dwa razy ze strzykiem na szyi krzyczał: niech żyje Polska!”

Tak ginęli, tak umierali dziesiątkami, setkami niemal. Zatrzyli, czytelniku drogi, wgląd w duszę promiennej, przyjrzyj się uważnie nieustraszonemu męstwu ich i bohaterstwu, zastanów się, pomyśl o tych najszlachetniejszych porywach, o próbie budowania nowego świata, o wstrząsaniu posadami olbrzymiego więzienia. Pomyśl, zastanów się. Czyż nie dostrzeczysz, czy nie przyznasz, że walka ich i śmierć w długim łańcuchu wydarzeń porzoborowych była

ogniwną, łączącą przeszłość naszą z przyszłością? Czyż nie widzisz, że przejawia się tu ta sama złota nit, którą znasz już z insurekcji Kościuszkowskiej, z legionów Dąbrowskiego, z powstań listopadowego i styczniowego?

Jeśli pląga daltonizmu dotknięty nie jesteś — widzieć to musisz. Z tem większą więc przykrością, z tem głębszą gorącością pomysłisz i o tem, że i tu, w tych dziejach wznieśli się i szczytnych — nie braknie smutnej karty, — karty, przynoszącej wstyd nie wojownikom oczywiście, lecz plemieniu, z którego wyszli. Bo — widzisz — społeczeństwo nigdzie nie jest bryłą jednolitą. Wszędzie obok nieszczęśliwych, jest cała masa plązów. U nas gorzej może niż gdzie indziej, — bo trzecią najistotniejszą duszy wielu z nas jest brudna zawiść i nienawiść. Myśl tę w formie nieco łagodniejszą ubrał kiedyś Stefan Żeromski: „okrutnie jest plamić polskie, żaden mu inny naród nie plamił w niewiedzieć co nie sprosta... nie znosiś człowiek nasz dla wielkości zachwyty”.

Oto dlaczego olbrzymia w Polsce ilość ludzi małych odnosiła się do nich niekiedy i niechętnie. Małenkie „karły na krywych nóżkach”, plugawe jakieś homunkulusy nie omieszkały wytrząsnąć ze swych niedźnych dusz całego brudu i gnoju; pluła dla samej przyjemności plucia; nienawidzili tamtych za to tylko, że byli wielcy i zwyciężczy.

(Dokończenie nastąpi.)

Stanisław Kaszycki

Refleksje powodziowe

I.

Poprzez piękne ziemie Małopolski zachodniej, przewalając się kleska powodzi w rozmiarach swych i skutkach niezapomnianych prawie od wieku, na swych wzbudzonych falach zabierała zdradliwa woda wiele z naszego dorobku, mniszki, tory kościelne, zrywając mosty i wszelkie połączenia. To nasza strata zbiorowa, państwowa, strata, przy obecnym kryzysie, dotkliwa.

Lud nasz po wsiach, patrząc na dojrzewające kłosa, pieścił w sercu słodka nadzieję na bliskość tej chwili, kiedy w chatach na stołach legła wielkie bochny nowego chleba. W ciemnym tunelu biedy już przeblaskiwało niedalekie światło dnia...

Tymczasem przyszedł nagle i znenacka przemógł żywioł i zabrał wszystko: plony dorodne z pól, chaty i sprzęt wszelaki do gospodarki koniecznej, zabrał konie, krowy, kury i psa wiernego stróża, zabrał łakomą zieleniową i glebę zamieniał w kamień, zabrał w wielu wypadkach ludzi.

I zabrał wszystkie nadzieje, wlokąc za sobą ponure widmo zagłady.

To strata naporów prywatna. A fakt, że ta prywatna szkoda, te prywatna bezdomność, niedze i rozpacz przyniósł również za wspólna, że przejeżdżamy ją na zbiorowy rachunek, dając w krótkim czasie miliony złotych do dyspozycji komitetowi powodziowemu, nie wpatwili się w to dla nas zwycięstwo, iako dowód naszego społecznego i państwowego wyrobienia.

To też mając poczucie dobrze spełnionego obowiązku, możemy dziś ze spokojem i tem większą skrupulatnością przyrzec, że jeszcze raz minionym dniom grozi. Nie boję się to bezcelowe, bo taka obserwacja może nasunąć nam na pamięć, wiele ważkich a przeoczonych momentów, które z kolei doprowadzą nas niejednokrotnie na cenne przyszłości refleksje.

...nie tembardziej, że w miejsce oszczędności powodzi każdej chwili możemy podać jakąkolwiek inną kleskę żywiołową, czy nawet wojnę, z jej wszystkimi nowymi i starymi okropnościami. A przecie nie ujemnie ważną jest rzeczą, jak szerokie i gwałtowne reakcje na uderzenia tych żywiołowych sił, bo tem właśnie stosunek ludności do groźącego niebezpieczeństwa, jej aktywność w obronie lub bierność, jej solidarność lub poddanie się panice i warcholstwo — to w znacznej mierze regulator rozmiarów klęski.

Jakże ten regulator działał podczas dni powodziowej nawały?

Pewne niepokojące objawy ścigały się, jadącego ku miejscu katastrofy, od amego Krakowa. Zdarzyło się, że iecham właśnie pierwszym pociągami, który zajął w kierunku Zakopanego nie linia o-kalefiona przez Bielsko, Żywiec, ale droga pod maliną, przez Skawinę, Kalwarię i Suwaję. Przedziały były pełne. W atmosferze nocnego podniecenia rozmowy nawiązywały się szybko. I oto z miejsca rozpoczynała swą działalność ci.

którzy wszystko widzieli i o wszystkim wiedzą.

A więc, wieści potworne spłyły się, jakby z roku obfitości. Jakas rozkosz przedziwna sprawiła niektórym ludziom przesadzanie rozmiarów katastrofy. A o wszystkim mówiła tak przekonująco, że przysięgałyby, byli na miejscu... widzieli... przeżyli. W chatach legła się w tysiące legendy o stratach w ludziach.

A tymczasem w kacie przedziału czytałyśmy czytałyśmy ze smutkiem, błagalnie, jakby prosili:

— Przestań! Nie odbierajcie nam reszek nadziei!

Ci smutni i milczący, to podróżni, jadący do swych najbliższych, których pozostawiali na terenach, dotkniętych powodzią. Wada oni, niby na rozpalonych węglach. Niepowścią strasza szarpie im serca. A tu znikąd pociąg. Zawsza widzi bezczelnie!

Wśród gorączkowych rozmów, medytacji i warcholiskiej krytyki dojeżdżamy do Strzysowa, skąd, po długim postoju stacja się nasz pociąg

ku dolinie Skawy.

...krok za krokiem. Niedaleko stacji Skawy, przeskakując, spowodowana przez terwotę mostu. Przesiadamy do drugiego pociągu, czekającego nas po tamtej stronie

PRZEB. TELEFON. A. — Jesteś pan lajda i oszust. B. — Co pan powiedział? Telefonistka przerwała.

— Ładne samiecowa. B. — Jak pan sobie przerywał rozmowę w najciekawszym miejscu?

NASZE DZIECI. — Mamusi, czy uszy należą do twarzy, czy do szyi?

— Ciemu się o to pytasz, kochanie? — Bo kusiłaś Heli, żeby mi umyła twarz, a tymczasem ona myje mi także uszy.

zrywano mostu. Z góra kilometr wypada nam iść piechotą. Wszystko jednak było sprawnie zorganizowane: gromada robotników podbiega ku wozom kolejowym, aby pomóc podróżnym w przeniesieniu bagażu. Idziemy długą, barwną a krzykliwą karawaną. Przy naprawie mostu pracuje wojsko. Saperzy. Zdziwiała nas zdrowiem swych półnóg, spalonych słońcem, ciat. Preży się w nich młodość i siła. Dowiadujemy się, że mają rozkaz ukończyć budowę nowego mostu na godzinie 7 wieczór. Za cztery godziny. Wydaje się nam, że wykonanie takiego rozkazu jest wręcz niemożliwością. Ale rozkaz, to święta rzecz!

Właśnie w krzepkich dłońach saperkich przesuwają się ogromny ciężar żelaznej podpory. Wśród okolicznych wzórz kucy echem gromkimi ich rytmicznie:

— Heerrrrup! Heerrrrup!

Wszędzie spotykamy inżynierów cywilnych i wojskowych, doglądających robót!

kontrolujących ruch pociągów. Czy ich są wprost szklane z przemczenia.

Nie padnie jednak z pośród podróżnych ani jedno ciepłe słowo pod adresem tych pracujących ludzi.

Przeciwie. Każdy niemal oburzony jest srodze na władze, że jego osobista wygoda jest na szwank narażona. Oto jakaś handlarka zającająca do Zakopanego — wbrew wszelkim przepisom kolejowym — nabrała do przedziału tuzin koszów, pełnych jarzyny i owoców. Teraz, przy przesiedaniu ma z tem kłopot. I bezczelnie narzeka na kole!

I jaki zdrowy rozsadek tkwił w zawyżającej uwadze przygodnego wieśniaka:

— E, panisius! Gorzej jeździło się podczas wojny i nie było! Ta powódz to wielu ludziom wojne przypomni i wielu ostudzi. A jak, wielu się wojny odmiechże znów na długo...

(Dokończenie nastąpi).

Kobieta, która posiada wpływ na Hitlera

Interesująca historia o artystce filmowej Leni Riefenstahl

Fama głosi, że Adolf Hitler nie pije, nie pali, nie jada mięsa i... jest antyfeminista. Jeżeli celibat władcy III Rzeszy zdaje się istnieć, przecież jedna przynajmniej kobieta, która należy do najbliższego otoczenia Fuehrera i może się poszczycić, że wywiera na niego wpływ. Jest to Leni Riefenstahl, aktorka filmowa, gwiazda filmów górskich narciarskich.

Prawdę powiedziawszy, bliska Hitlerowi jest również pani Winifred Wagner, synowa twórcy „Spiewaków Norymberskich”, ale pierwsze miejsce należy bezspornie do Leni Riefenstahl, która nie tylko cieszy się przyjaźnią dyktatora Rzeszy, ale sprawuje bardzo odpowiedzialne funkcje w państwie narodowo-socjalistycznym. Ma głos rozstrzygający we wszystkich sprawach dotyczących sztuki filmowej.

Niczego obecnie w tej dziedzinie nie decyduje się bez jej przyzwolenia, żaden film nie może być nakręcony bez jej aprobaty. Ona jedna też otrzymała prawo zrealizowania zdjęć z ostatniego kongresu partii w Norymberdze i jeśli zważyć, jak wielkie znaczenie ministerstwo propagandy przywiązuje do tego filmu, można według tego osądzić zaufanie, jakim się ją darzy.

Trzeba ją było widzieć w czasie tego kongresu, jak komendowała cała armia operatorów filmowych, biegnących z miejsca na miejsce pieszko czy w samochodzie, jużto zawieszonych na drabinach lub zaimportowanych ad hoc rusztowaniach. Chwilami zdawało się, że sam Fuehrer spogląda w jej stronę, jakgdyby oczekiwał na znak z jej strony i jakgdyby chciał wiedzieć, czy jest dobrze ustawiony. Ktoś zauważył zartem z tej okazji, że panna Riefenstahl jest jedyną dzieć osobą w Niemczech, która może sobie pozwolić na wydawanie rozkazów władcy III Rzeszy.

Jak się to stało, że ta młoda kobieta, która liczy zaledwie 23 lat, zaszła tak wysoko. Prawdę powiedziawszy, jest to zagadka, choć jej przedsiębiorczość, uroda i

inteligencja nie odegrały tu najmniejszej roli. W każdym razie cechuje ją

nadzwyczajny zmysł kariery.

Pod względem fizycznym stanowi typ nowoczesnej Niemki, wysportowanej, smukłej, swobodnej w ruchach i stroju. Uprawa nieomal wszystkie sporty. Jest zawodowa narciarka.

Nie da się zaprzeczyć, że faworytka Adolfa Hitlera posiada wielu wrogów. Fakt, że wzbliła się tak wysoko na firmamencie współczesnych Niemiec, budzi zrozumiałe zazdrości u jej rówieśniczek i rywalów. To też złośliwe języki, chcące jej zaszkodzić, insynuują, że po matce jest żydówka. Są to jednak wynysły całkowicie wysane z palca. Leni Riefenstahl urodziła się w Alpach bawarskich, pochodzi z rodziny góralskiej i wśród gór upłynęło jej dzieciństwo.

Gdy znalazła się w wieku, w którym trzeba pomyśleć o samodzielnym przebiegnięciu się przez życie, Leni Riefenstahl postanowiła zostać tancerką. Jednakże choć linia jej nog budzi nieklamany podziw, nie osiągnęła na tem polu większych sukcesów. Jej kariera artystyczna zaczęła się dopiero z chwilą, gdy szczęśliwy zbieg okoliczności postawił na jej drodze dr. Arnoalda Francka, realizatora filmów sportowych i górskich, który młodej i nieznanej adeptce sztuki powierzył pierwszorzędne role.

Wspólnie z głośnym alpinistą bawarskim Ludwikiem Trenkerem, który został jej partnerem, Leni Riefenstahl nakręciła kilka znanych filmów, rozgrywających się wśród gór i śniegów, jak „Błękitne światło” albo „SOS. Iceberg”. Dla zrealizowania tego ostatniego filmu udano się do Grenlandii. Opowiadają, że piękna gwiazda uderzała tam swój namiot portretami Hitlera i chorągiewkami ze swastyki. Jej zapal do nowego ruchu politycznego i jego woda wyrażał się nawet w plemiennych przemówieniach, jakie wygłaszała do Eskimosów, choć ci, jak trzeba przyznać, niewiele z tego rozumieli.

Najwyższa temperatura 100.000 stopni Celsiusa

Nie tak dawno jeszcze ogłoszono wynik doświadczeń uczonego chemika Lummera, któremu udało się osiągnąć temperaturę 5.500 stopni Celsiusa, to jest ciepłotę, której nie przewyższa nawet temperatura słońca. Przy tej temperaturze wszystkie metale zmieniają się w gaz.

W krótki czas potem oznajmił pewien amerykański fizyk, że zdołał wytworzyć temperaturę 40.000 stopni Celsiusa. Zdawałoby się, że to już będzie najwyższa osiągnięta temperatura. Jednak uczeni nie poprzestali na tem i prowadzili w dalszym ciągu doświadczenia, które jednego z nich, profesora Ramsauera, doprowadziły do wytworzenia temperatury 100.000 st. Doświadczenie polega na tak silnym zgrzaniu gazów, których litr pod normalnym ciśnieniem waży około jednego grama, że litr tego zgrzewanego gazu wazyby półtora kilograma.

Gaz zamknięty w rurze karabinowej, w której wycięto mały otwór, który zakończono kwarcem, żeby w ten sposób umożliwić obserwację. Przez puszczanie do wnętrza kuli, dopasowanej

szczelnie do przekroju lufy, zagęszczono gaz, który swoją prężnością cofał kulę, a ta zagęszczała gaz, wprowadzony z drugiej strony. Wzajemne oddziaływanie gazów z jednej i drugiej strony wyprawiło kulę w ruch wahadłowy, słabnący coraz więcej. Rozgrzany wskutek ruchu kuli gaz świecił ultra-czerwono, co stwierdzono fotograficznie przez okienko kwarcowe, przez które również zdołano sfotografować ruchy kuli.

Jak zdołano skonstatować, że akurat 100.000 stopni Celsiusa osiągnięto też operacja, pozostała dla nas, laików, tajemnicą. W każdym razie niewyjaśniona jest kwestia, w jaki sposób lufa karabinowa mogła wytrzymać temperaturę 100.000 stopni, która to ciepłota zmienia każdą metal w gaz.

Praktycznego zastosowania wynalazku nie posiada uczonego wynalazca. Prawdopodobnie sam nie ma pojęcia, w jakim celu miałyby się produkować podobne ciepłoty.

Bohaterska dziewczyna

Rodzina zamożnego kupca tureckiego, Kamala Beja, zasnęła już twardym snem, gdy do domu wtargnęli bandyci. W toku strzelaniny zginęli oboje rodzice. Straty obudziły 18-letnią córkę Aisze, która spała w swoim pokoju na górze. Gdy zaintrygowana hasłem schodząca na dół, natknęła się na trupy obojga rodziców.

Przerazona uciekła na górę i schroniła się w gabinecie ojca, obwieszonym różnemi rodzajami broni palnej. Osupienie dziewczyny nie trwało długo. Gdy w oko wpadła jej ulubiona ojowska strzelba, porwała ją ze ścian, nabiła i pobiegła na dół.

Ujrzawszy rabujących mieszkankę bandytów wystrzelila do nich kilkakrotnie. Skutek był nadszperkowany. Czterech zbrojnych padło na tychmiast trupem, reszta zaś zbiegła, pozostawiając cały lup.

Trzeba podkreślić, że bandytów było trzydziestu, t. j. o dziesięciu mniej, niż w romanzyście bajce tureckiej o Ali Babie i 40-tych rozbojnikach.

W SZKOLE. Nauczyciel: — Mówiłem wam już tyle razy, że nie mówić się mniejsza, ani większa połowa, bo przecież obie połowy muszą być równe. Ale co, gdy ja mówię, większa połowa klasy nie uważa.

Podziw Leni Riefenstahl dla Adolfa Hitlera datuje się jeszcze z okresu, gdy wódz brunatnych koszul znajdował się w opozycji i trudno było przewidzieć, że zasiać kiedyś na stołcu kanclerskim. Ale z nieomylnym instynktem kobiecym odkryła perspektywę, jakie dać jej mogła przynależność do jednego z adiutantów Hitlera, Brucknera albo Schaubha. Wygląda to mną więcej w ten sposób:

— Dzień dobry Bruckner. Czy jest Fuehrer? Kiedy będzie miał chwilę wolną? Proszę mi powiedzieć, że przyjdę na kawę o trzeciej.

Sympatja, jaka tańczy woda współczesnych Niemiec z młoda artystką, manifestuje się publicznie przy niejednej sposobności. W zeszłym roku naprzykład premiera filmu „SOS. Iceberg” w Berlinie zbiegła się z pierwszym kongresem partii w Norymberdze. Już wtedy Leni Riefenstahl miała sobie powierzone nakreślenie zdjęć z kongresu i była bardzo zajęta, ale naturalnie chciała ją mieć również na premierze sensacyjnego filmu jako główną jego interpretatorkę. Leni Riefenstahl również nie była od tego, ale jak znalazła czas na wyjazd do Berlina i powrót do Norymbergi.

Po kobiecemu dała sobie radę. Wystarczył jeden telefon. Był Adolf Hitler oddał do jej dyspozycji swój wspaniały trójmiejscowy samolot, na którym zazwyczaj odbywa swoje podróże, oraz osobistego swego pilota kapitana Bauera. I można sobie wyobrazić efekt, jaki wywołało niespodziewane wyładowanie na lotnisku w Tempelhofie wielkiego samolotu kanclerza, z którego z triumfem wysiadła piękna Leni. W chwili potem potężny Mercedes uwoził ją z lotniska do kinoteatru UFA. Palast, gdzie oczekiwali tuż i gdzie przedstawiciele najwyższych władz składali pociągnięcia na jej rece, a jednym z pierwszych był biskup Mueller, głowa kościoła luterńskiego.

Te nadzwyczajne względy, jakimi się cieszy faworytka kanclerza, budzą niejedną zazdrość, zwłaszcza u jej koleżanek filmowych. Toteż niektóre wedyety ekranu niemieckiego, Renata Mueller, Liana Heid, Toni van Heyck i inne postanowiły skorzystać z pierwszej sposobności, by rywalce przycmucić swoją pięknością, dowcipem i elegancją.

Sposobność ta nadarzyła się, gdy dr. Goebbels wydał przyjęcie w saloonach swego ministerstwa dla przedstawicieli i przedstawiciele sztuki i nauki. Naturalnie wielkie wedyety kina berlińskiego nie omisszkały się zjawić w komplecie. Wystrójone, jak nigdy, jedna piękniejsza od drugiej, otaczały kołem Adolfa Hitlera, starając mu się na wysięgi przynosić.

Nagle otwierają się drzwi i wchodzi Leni Riefenstahl. Rywalce pobladły. Zadały z nich nie pomyślała o czemś podobnym. Piękna Leni od stóp do głów ubrana była na brunatno, kolor narodowo-socjalistycznych Niemiec. Z triumfem spoglądała ona na swoje koleżanki podczas gdy Adolf Hitler, porzucając grono swych czarujących wielbiciel, podszedł w jej stronę...

Informator i poradnik prawniczy

Ustawodawstwo finansowo-rolnicze

Sytuacja kryzysowa, panująca na całej przestrzeni życia gospodarczego, odbiła się w sposób bardzo dotkliwy na rolnictwie, a w wyniku tego rolnicy nie byli w stanie spłacać w terminie zaciągniętych zobowiązań i nie mogli posiadać kosztów swego zażycia. W konsekwencji tego stanu rzeczy powstała część gospodarstw rolnych znalazła się w trudnym położeniu finansowym. Na tem też zostały wydane, począwszy od pierwszych miesięcy 1932 roku ustawy i zarządzenia, które można ugrupować w trzy następujące działy, stosownie do celów, jakim służą: 1. ustawy antyegzekucyjne, 2. ustawy oddłużeniowe, 3. ustawy sanujące.

Ustawy antyegzekucyjne.

Eksekucje zwracane przeciw nieruchomościom, były niebezpieczne przedewszystkiem dlatego, że pociągały spadek cen ziemi, zmniejszając wartość majątku narodowego. Ponadto sprawiły one, że kontrola nad obrotem ziemią, jaką zastrzegło sobie Państwo w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, została podważona. Na liicytacji bowiem nabywca mógł być każdy, kto utrzymał się przy przetargu. Temu stanowi rzeczy starało się zaprzeczyć ustawodawstwo przez następujące przepisy.

1. Ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciw gospodarstwu rolnemu z 7 marca 1932 — zwalnia rozszerezenia gospodarzy rolnych z tytułu świadczeń w naturze z pod egzekucji, zezwala na powołanie dłużników zarządu gospodarstwa rolnego i umożliwia tymczasowe wstrzymanie liicytacji nieruchomości. Przepis pierwszy z treści obowiązującej na całym terenie Państwa, trzeci drugi obowiązują tylko w województwach zachodnich. Postanowienia tej ustawy nie mają zastosowania o ile chodzi o egzekucję podatków i opłat skarbowych, zaległości pracowników za pracę, opłat za ubezpieczenia społeczne, alimentów i pożyczek długoterminowych.

2. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie uchylenia egzekucji z piodów na pniu z dnia 21 czerwca 1932, która była do tego czasu możliwa na terenie zachodnich województw Państwa. Ponieważ podobne przepisy egzekucyjne nie były znane na reszcie terytorium Państwa, przepio uchyłone je całkowicie.

3. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie z dn. 23 sierpnia 1932, wedle którego sąd może zabezpieczyć wniosek o odroczenie wypłat postanowieniem, zarządzającym wstrzymanie liicytacji nieruchomości i nieruchomości rolnika do czasu rozpatrzenia wniosku.

4. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie segregacji wierzycielności na nieruchomościach ziemskich parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań z dn. 23 sierpnia 1932 postanawia, że egzekucja nie może być prowadzona na nieruchomości, której właściciel wszczął postępowanie segregacyjne i w hipotece której zostało wpisane odnośne ostrzeżenie.

5. Ustawa o utworzeniu urzędów rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich z dn. 28 marca 1933 uprawnia do zabezpieczenia wniosku, złożonego przez rolnika w drodze wydania postanowienia, zawierającego postępowanie egzekucyjne.

6. Ustawa o ulgach w zakresie oprocentowania i terminu spłaty wierzycielności hipotecznych z dn. 29 marca 1933 zaorania na czas do 1 października 1934 egzekucji kapitału wierzycielności zabezpieczonych hipoteką umowną, oraz o tytułu długów gruntowych.

Ustawy oddłużeniowe.

Spadek cen na produkty rolne załamał dochodowość rolnictwa. Szczególnie silnie zaznażyło się to w pierwszym okresie kryzysu, kiedy nakłady gospodarcze utrzymywane na poprzednim poziomie, zaś dochody silnie malały. Akcja wyrównawcza rolników, zmierzająca do dostosowania wydatków do zmniejszonego poziomu dochodów natrafiała na przeszkodę w postaci wysokich kosztów obsługi długów poprzednio zaciągniętych; pożyczki bowiem zaciągnięte w okresie wysokiej dochodowości, nie wytrzymały kalkulacji w okresie kryzysu. Rolnicy znaleźli się często w sytuacji bez wyjścia, albowiem zmniejszona dochodowość gospodarstwa nie wystarczała nawet na opłacenie procentów od zaciągniętych pożyczek. Tym trudnościom zapobiegało Państwo przez wydanie specjalnych ustaw, które zaliczyliśmy do grupy oddłużeniowych. Należą tu następujące ustawy i rozporządzenia.

1. Ustawa o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawowych Państwowego Banku Rolnego i niektórych zobowiązań wobec Skarbu Państwa na pożyczki z części kredytowej Funduszu Obrótowego Reformy Rol-

nej z dn. 28 marca 1932, według której wierzycielności Państwowego Banku Rolnego z tytułu długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w listach zastawowych, zabezpieczonych na nieruchomościach, które są obciążone równocześnie pożyczkami z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego na nabycie gruntów i na zagospodarowanie się, przechodzą na rzecz Skarbu Państwa na rachunek Funduszu Obrótowego Reformy Rolnej. Od chwili przejścia tych wierzycielności przez Skarb Państwa, wierzycielem rolników przestaje być Bank Rolny, a zostaje nim Fundusz Obrótowy Reformy Rolnej; tu zaś obniżona zostaje suma wierzycielności, oraz umówione procenty, a spłata kapitału rozłożona na dłuższy przeciąg czasu.

2. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa w sprawie ulg przy spłacie należności Funduszu Obrótowego Reformy Rolnej z dnia 24 maja 1933 postanawia, że należności te nie będą egzekwowane przed dniem 30 czerwca 1935.

3. Ustawa o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzycielności hipotecznych z dnia 29 marca 1933 wprowadza następujące ulgi: obniżenie odsetek, odroczenie terminu spłaty kapitału, wstrzymanie egzekucji. Ustawa ta odnosi się do prywatnych długów hipotecznych.

4. Ustawa o utworzeniu urzędów rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich z dnia 28 marca 1933 najogólniej biorąc ma za zadanie obniżenie kosztów zadłużenia rolniczego, uprawniając Urzędy rozjemcze do obniżki umówionej procentu i do rozłożenia na raty samego kapitału pożyczkowego.

5. Ustawa o spłacie zaległości podatkowych z dnia 10 marca 1932 upoważnia Ministra Skarbu do udzielenia ulg w spłacie podatków skarbowych oraz do rozszerzenia ich na samoistne daniny komunalne. W wykonaniu tej ustawy wydaniem zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 15 marca 1932 wprowadzające ulgi przy spłacie zaległości podatkowych podatków: gruntowego, dochodowego, majątkowego i spad-

kowego. Zaległości mianowicie tych podatków od 15 sierpnia 1931 do 15 sierpnia 1933 nie będą opłacane procentów zwłoki, z wyjątkiem takich zaległości, które powstały na skutek jawnej zlej woli płatnika. Oprócz tego generalnego odroczenia zaległości podatkowych, przewiduje rozporządzenie odroczenie względnie rozłożenie na raty dalszych zaległości podatkowych na skutek indywidualnych próśb, jak również wprowadza szereg poważnych bonifikat dla płaćących zaległości w pewnych terminach.

Ustawy sanujące.

Ta grupa ustaw i rozporządzeń ma na celu umożliwienie uregulowania zadłużenia rolniczego, a nawet jego zlikwidowanie. Należą tutaj:

1. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 23 sierpnia 1932 o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, wedle którego może być poszczególnemu gospodarzowi rolnemu udzielone odroczenie wypłat, o ile posiada on dostateczny majątek do zaspokojenia swoich wierzycieli, a na skutek wyjątkowych i niezależnych od siebie okoliczności zaprzestaje czasowo wypłat, albo też przewiduje, że w najbliższej przyszłości nastąpi konieczność czasowego ich zaprzestania.

2. Ustawa o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań przez parcelację z dnia 12 marca 1932, która ułatwia formalności związane z parcelacją, rozszerza grono możliwych nabywców, ułatwia spłacanie długów ziemi, umożliwia parcelację gruntów obciążonych długami hipotecznymi, oraz ułatwia nabywcom kupno ziemi.

Cel ustawodawstwa finansowo-rolnego.

Pomoc okazywana rolnictwu spowodowana została szluszem i uzasadnionym przekonaniem, że rolnictwo stanowi w Polsce podstawową gałąź produkcji, źródło utrzymania ogromnej części ludności, oraz główny czynnik rozwoju naszego życia gospodarczego. Stąd wpływa troska, ażeby wszystkie środki, jakie zostały prawnie dozwolone, były całkowicie i szybko wykorzystane, ponieważ dopiero wówczas można mieć nadzieję, że przy zaistnieniu równoczesnych innych czynników nastąpi odbudowa siły ekonomicznej naszej wsi.

Przestępstwa przeciw uczuciom religijnym

Polski kodeks karny zawiera osobny rozdział poświęcony przestępstwom przeciw uczuciom religijnym, karząc je z całą surowością więzieniem do lat 5.

Przestępstwo z art. 172 popełnia ten, kto publicznie Bogu bluźni. Działanie przestępne musi więc nastąpić publicznie, czyli w miejscu i warunkach umożliwiających zapoznanie się więcej ludzi z treścią tego bluźnierstwa. Bluźnienie samo oznacza wypowiedzenie się naruszające część należną Bogu, a obejmującą obelżywą treść czy formę. Dla karygodności nie jest wymagane wywołanie publicznego zgorszenia, a więc nastroju rzeczywistego obrażenia słuchających czy widzów. Bluźnienie Bogu nie jest identyczne z zaprzeczeniem istnienia Boga, gdyż samo zaprzeczenie istnienia Boga, podane bez brutalnych wystąpień przeciw wierze w istnienie Boga, nie jest bluźnierstwem, bo nie zawiera czynnika zniewagi ani zamiaru dotknięcia uczuć religijnych z innych.

Przestępstwo z art. 173 popełnia ten, kto pu-

blicznie łyż lub wyszydza uznane prawnie wyznaczenie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzienia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot czy religijnej, lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych. Przedmiotem czy religijnej są relikwie, obrazy święte, krzyżki, figury świętych i t. d. Miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych jest to miejsce obszerne, gdyż obrzęd religijny obejmuje nie tylko służbę Bożą w świątyni tego samego znaczenia, ale także każdy inny akt religijny, n. p. wspólne modlitwy, chociażby bez udziału przedstawicieli kultu. Ponieważ nabożeństwo majowe ma charakter obrzędu religijnego, choć odbywa się czasem przed figurą Matki Boskiej wystawioną na ulicy czy w polu i polega na odmawianiu litanji, przeto całe miejsce zajęte przez modlących się w czasie tego obrzędu religijnego będzie „miejscem przeznaczonym do wykonywania obrzędów religijnych” i rozmyślnie znieważenie takiego miejsca będzie przestępstwem z tego artykułu.

Poradnik prawniczy

Jakie sprawy cywilne należą do sądów cywilnych.

Procedura cywilna, obowiązująca na całym terytorium Państwa Polskiego, utworzyła hierarchię sądów, którym przynależały do rozstrzygnięcia sprawy sporne. Są to sądy: grodzkie, okręgowe, apelacyjne i Sąd Najwyższy.

Do kompetencji sądów grodzkich należą sprawy majątkowe, w których przedmiotem sporu jest kwota do 1000 złotych; pozatem bez względu na wysokość kwoty spornej sprawy działowe, o ojcostwo nieślubne i wszystkie sprawy z niem związane, sprawy wynikające z umowy najmu, wreszcie sprawy o ochronę zakłócenia posiadania. Do kompetencji sądów okręgowych należą sprawy wszystkie, dla których nie są właściwe sądy grodzkie, pozatem wszystkie sprawy dotyczące prawa osobowego i rodzinnego, sprawy o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządził obywatelowi organy władzy państwowej przez swą działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby, dalej sprawy ze stosunków użycia firmy lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego, z czynności giełdowych, nieuczciwej konkurencji, pomiędzy spółnikami handlowymi.

Sądy apelacyjne są instancją odwoławczą od orzeczeń niższych sądów, zaś Sąd Najwyższy jest instancją kasacyjną od orzeczeń wszystkich sądów w całym Państwie Polskim.

Zakres działania polskich Sądów karnych.

Procedura karna obowiązująca na terytorium całego Państwa stworzyła hierarchię Sądów orzekających w sprawach karnych, przydzielonych do ich rozstrzygnięcia. Są to mianowicie: Sądy grodzkie, okręgowe, apelacyjne oraz Sąd Najwyższy.

Sąd grodzki rozpoznaje sprawy o przestępstwa, za które ustawa przepiuguje karę pozbawienia wolności do lat 2 lub grzywnę, albo obię to kary kleszcz, niezależnie od kar dodatkowych. Oprócz tego wykonuje on złeczone czynności śledcze w sprawach należących do właściwości sądów okręgowych. — Sprawy o przedstawienie popełnione drukiem, oraz o przestępstwa przeciw prawu autorskiemu i wynalazkom należą do właściwości sądów okręgowych.

Sąd okręgowy rozpoznaje wszystkie sprawy nie należące do właściwości sądów grodzkich, ponadto środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich. Sąd okręgowy, jako sąd przysięgłych, rozpoznaje sprawy o przestępstwa, za które jest przewidziana kara śmierci lub bezterminowego więzienia, sprawy w których należy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat i sprawy o przestępstwa polityczne.

Sąd apelacyjny rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych.

Sąd Najwyższy jest instancją kasacyjną od orzeczeń wszystkich Sądów.

Przestępstwa przeciw opiece.

Kodeks karny obowiązujący na całym terytorium Państwa Polskiego od 1 września 1932 przewiduje cały szereg przestępstw i kar, odnoszących się niejako do życia rodzinnego. Jest to objawem omnipotencji Państwa, które swą mocą wkacza w życie prywatne i reguluje w kierunku przez siebie za stosowny uznany. Art. 159 postanawia, że kto „wbrew woli osoby, mającej prawo opieki nad dzieckiem, uprowadza lub zatrzymuje nieletniego poniżej lat 17”, podlega karze więzienia do lat 5. — Uprowadzeniem nazywamy działanie polegające na tem, że osoba uprowadzona znajduje się na innym miejscu, niż to, które odpowiada woli osoby, mającej prawo opieki nad dzieckiem. Zatrzymanie oznacza działanie polegające na tem, że dana osoba, która zgodnie z wolą opieki nad dzieckiem powinna zmienić miejsce pobytu, pozostaje na miejscu pod władzą zatrzymującego.

W myśl art. 200 „kto wbrew obowiązku opieki lub nadzoru porzuca dziecko poniżej lat 15 podlega karze więzienia do lat 5”. — Poruczenie jest zaprzestaniem wykonywania obowiązku, wynikających z opieki lub nadzoru.

Po myśli art. 201 „kto przez złośliwe uchylenie się od wykonania ciążącego na nim z mocy ustawy obowiązku złożenia na utrzymanie osoby najbliższej, doprowadza tą osobę do nędzy lub konieczności korzystania ze wsparcia, podlega karze więzienia do lat 3”. — Złozienie ten ma na celu uchylenie sankcji karnej przeciw tym osobom, które ze zlej woli unikają wypełnienia obowiązku dostarczenia środków utrzymania dla osób najbliższych, wobec których mają ten obowiązek na mocy ustawy.

Obowiązek dostarczenia utrzymania dla rodziców.

Względem przysługujących członków rodziny przejawia się w prawie obowiązek dostarczenia koniecznego utrzymania, a kto tego obowiązku zaniedbuje może być do tego zmuszony wyrokiem sądowym. Zakres tego obowiązku jest rozmaicie uregulowany w kodeksach, obowiązujących na ziemiach polskich. Według prawa obowiązującego na Górnym Śląsku krewni w prostej linii są zobowiązani dostarczać sobie wzajemnie utrzymanie (§ 1601 uc). Uprawniony do pobierania utrzymania jest tylko ten, kto nie jest w stanie żyć z utrzymaniem; małoletnie dziecko stanu wdowiego może, chociaż ma majątek, żądać od rodziców utrzymania o tyle, o ile dochody jego majątku i dochód z jego pracy nie wystarczają do utrzymania (§ 1602 uc). O ile alimentacyjny obowiązek małoletniego dziecka wobec jego krewnych zależy od tego, że jest w stanie dostarczyć utrzymania, o tyle nie uwzględnia się rodzicielskiego użytkowania na majątku dziecka (§ 1605 uc). Potomkowie są zobowiązani do dostarczenia utrzymania krewnym, jeżeli w linii wstępnej, najbliższych obowiązków potomków oznacza się wedle ustawowego porządku dziedziczenia i wedle stosunków części spadkowych. Wśród krewnych w linii wstępnej odpowiadają bliżej przed dalszymi, kilku równie bliskich odpowiada w równych częściach. Ojciec odpowiada jednak przed matką; jeżeli użytkowanie na majątku dziecka służy matce, to matka odpowiada przed ojcem (§ 1606 uc). Matkę potrzebującego utrzymania odpowiada przed jego krewnymi. Krewni jednak odpowiadają przed matką, jeżeli nie ile on przy uwzględnieniu innych jego zobowiązań nie jest w stanie dostarczyć utrzymania, bez narazenia swojego własnego utrzymania (§ 1608 uc).

Jakie środki odwoławcze przysługują stronom w procesie cywilnym.

Polski kodeks procedury cywilnej ma trzy środki odwoławcze, a to: apelację, kasację i zażalenie.

Apelację wnoszą się od wyroków sądów pierwszej instancji do sądu apelacyjnego, w terminie dwutygodniowym od doręczenia wyroku z uzasadnieniem, względnie od zawiadomienia o sporządzeniu wyroku na piśmie. Sąd sądził doręczenie jednego egzemplarza apelacji, a ten ma prawo w przeciągu czterech dni tygodni wnieść odpowiedź. Następnie sąd przysłał akta sprawy do sądu wyższego, który na rozprawie orzeka wyrokiem czy orzeczenie sądu pierwszego jest trafne i je dlatego zatwierdza, czy też z powodu przyczyn w apelacji podniesionych wyrok zmienia, lub całkiem uchyła i poleca sądowi niższemu ponowne przeprowadzenie rozprawy. — W sprawach, których przedmiotem sporu jest kwota do 100 złotych, można wnieść apelację tylko z przyczyn nieważności, to znaczy jeżeli sąd niższy przy przeprowadzeniu rozprawy pominał jakiś przepis, co spowodowało nieważność całego procesu.

Od wyroku sądu apelacyjnego przysługują stronom kasacja, ale tylko wtedy, gdy przedmiotem sporu jest kwota wyższa ponad 500 złotych. Kasację wnoszą się do sądu apelacyjnego w terminie miesięcznym od dnia doręczenia wyroku sądu apelacyjnego. Przeciwnikowi przysługuje prawo wniesienia odpowiedzi na kasację, poczem sprawa zostaje przesłana Sądowi Najwyższemu w Warszawie, który rozstrzyga sprawę ostatecznie.

Postanowienia sądu wydane w toku prowadzenia rozprawy mogą być zażalenie niezależnie od tego, czy wnoszą się do sądu apelacyjnego w terminie 7 dni od doręczenia pismnych motywów postanowienia, o co za każdym razem należy sąd prosić. Zażalenie rozstrzyga ostatecznie sąd apelacyjny.

W sorawie pracy w godzinach nadliczbowych.

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w sprawie pracy w godzinach nadliczbowych, nie poddając pod postanowienia art. 16 ustawy o czasie pracy. Zgodnie z treścią orzeczenia, pracownicy należą się wynagrodzenie za te prace, o tyle tylko, o ile pracodawca zobowiązał się przed pracownikami.

Wynagrodzenie należy się pracownikowi pod takim zastrzeżeniem, jeżeli płaca omówiona była w stałej wysokości za pewne o reszy czasu bez oznaczenia liczby godzin pracy.

Wiadomości bieżące.

Środa

26

września

Dziś: Cypriana
i Justyny P. M. m.
Jutro: Koźmy
i Damiana M. m.
Wsch. sl.: 5,27.
Zach. sl.: 17,29.

(—) Osobiste.
Zastępca komisarza demobilizacyjnego inspektor Śeroka powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

(—) O los 510 robotników.
Wczoraj odbyła się u zastępcy komisarza demob. inż. Śeroki konferencja w sprawie wniosku zarządu Huty Batorego o redukcję 510 robotników. Komisarz demob. zapowiedział zbadanie na miejscu czy zachodzi konieczność redukcji, względnie czy nie będzie rzeczą możliwą rozmieszczenie większej części robotników, objętych wnioskiem redukcyjnym, po innych oddziałach huty, przez ewent. zastosowanie świętów.

(—) Przed III-m Zjazdem Naukowej Organizacji.

Jak się dowiadujemy, mający się odbyć z końcem września III-ci Polski Zjazd Naukowej Organizacji został odłożony do marca 1935 r. W związku z powyższym w międzyczasie odbędzie się w Katowicach w Śląskich Zakładach Techniczno-Naukowych i w Sosnowcu w Izbie Przemysłowo-Handlowej, poczynając od 15 października, specjalne cykle prelekcji przy udziale rzeczoznawców organizacyjnych. Cykle te mają za zadanie zaznajomienie przedstawicieli organizacji gospodarczych, przedsiębiorstwa i instytucji z najnowszymi metodami, powodującymi podniesienie rentowności przedsiębiorstw, usprawnienie gospodarki i administracji. Cykl w Sosnowcu zostanie otworzony przez Dyrektora Instytutu Naukowej Organizacji i Kierownictwa p. w. Mileckiego z Warszawy w Katowicach. Otwarcia dokonają insp. J. Zółtaczek — prezes Sekcji Administracyjnej Śląskiego Koła Naukowej Organizacji, która patronuje tej imprezie na Śląsku. Udział w prelekcjach biorą doradcy organizacyjni pp. inż. Gusiński, inż. Bajkowski, mgr. K. Barliński, M. Kasiniński oraz pp. prof. Biegeleisen z Krakowa, inż. A. Kwieciński z Nikiszowa, inż. Kobię z Gdułi, Dr. Zieliński z Koncernu Wędnoty Interesów, inż. Jakobi z Modrzewskich Zakładów, E. Górski — księgowy przysięgły i inni. Kartę wstępu wydaje Katowicka Delegatura Instytutu — Mikołowska 15a, tel. 314,30. W cyklach zgłoszili udział najpoważniejsze instytucje Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

(—) Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach dla swych najmłodszych oszczędzających.

Pod tem hasłem wyjeżdża wycieczka 108 dzieci szkół powszechnych w Katowicach na 2-dniową wycieczkę krajoznawczą do Krakowa i Wieliczki z fundusów wyżej wymienionej Kasy, która powyższą ilość dzieci premjowała za najlepsze oszczędzanie. Wyjazd wycieczki nastąpi z Katowic 27 września br. o godz. 5,10 rano, przyjazd zaś 28 września br. o godz. 9,30 wieczór.

(—) Koncentracja oddziałów Związku Strzeleckiego w Katowicach.
14 października r.b. odbędzie się w Katowicach walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. W związku ze zjazdem komendant g. Strzelca zarządził w Katowicach w dniu zjazdu koncentrację oddziałów strzeleckich. W koncentracji tej wezmą udział poczty sztandarowe, delegacje oficcerskie, oraz kompanie wyznaczone przez komendy okręgów.

(—) Teraz nabierze respektu dla władz polskich.
Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali w dniu wczorajszym znany awanturnik Walenty Stolecki z Katowic, który dopuścił się łżenia narodu polskiego. Gdy oburzeni świadkowie zajęli o przestępstwo Stoleckiego doniesili policji, oskarżony znieżywał posterunkowego słownie i stawiał mu czynny opór przy doprowadzeniu go na komisariat policji. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sądowej sąd skazał go na 15 tygodni więzienia.

Nazwa obowiązuje.

Najlepszym przykładem tej zasady jest m. dyo Schicht „Biały Jeleń”. Wygląd jego odpowiedział nazwie: jest białe, śnieżno białe. I taka sama jest bielizna wyprana mydłem Biały Jeleń. Nie pozostaje na niej po praniu ani jedna plamka, wszelki brud znika. A przemyt mydło „Biały Jeleń” chroni bieliznę, która przetrwa długie lata.

Z Katowickiego

(K) Ofiara samochodu.
Na ul. Brynowskiej w Brynowie, samochód osobowy, kierowany przez szyniera Szczepanika Wawrzyna z Zawodzia, najechał pewnego wieczora niemilego nieustalonego dotychczas nazwiska w wieku około 35—40 lat, który dostał odgólnych obrażeń ciała. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

(K) Niepożądana wizyta.
Z mieszkanka Adama Piotra i Garbosza Józefa w Dębie przy ul. Dębowej skradziono garderobę męską, srebrny zegarek męski, marki „Cylinder”, ks. wojskowa, karta rowerowa, obuwie i bieliznę, łącznej wartości 230 zł. Śliski podejrzan o dokonanie tej kradzieży jest 31-letni robotnik Ł. Edmund i St. Stefan z Dębu, którzy po kradzieży zbiegli.

Znamienne następstwa drożyzny w Niemczech

Na pograniczu polsko-niemieckim kwitnie przemysł artykułów żywnościowych z Polski do Niemiec

Czasy się zmieniają... Wyszłarczy przebież się dzisiaj nad granicą polsko-niemiecką na terenie Wojevodztwa Śląskiego. Na każdym kroku radykalne zmiany. Przejeżdżając jeszcze przed kilkoma tygodniami przez pogranicze miejscowości samochodem, obserwowano się ciekawe i zarazem charakterystyczne zjawisko. Całe gromady chłopaków narzucały się ze sprzedażą pomarańczy, jabłek, ananasów i innych owoców, pochodzenia niemieckiego, oczywiście przemycanych przez żyłną granicę. Obecnie obrazek ten należy do przeszłości. Gromady chłopaków z pomarańczami i owocami południowymi znikły bez śladów. Połącze-

ny z narażeniem życia przemysł pomarańczy dziś już się nie opłaca, wobec bardziej intratnego „przemytu” jakim okazał się przemysł produktów spożywczych do Niemiec.

Wzdłuż całej granicy, po stronie polskiej, jak grzyby po deszczu, wyrósł sklepik i sklepiki spożywcze. Prymitywność ich jest wyrażna oznaką chwilowej koniunktury. Wszystkie te kramy, sklepiki i sklepy spożywcze zapoatrzone są w wyroby wędlinarskie, (łuszcze, słoninę, masło, nabiał, ziemniaki i inne produkty spożywcze.

O nabywców nikt się nie martwi. Setki

osób przedostaje się przez zieloną granicę z tobołami na plecach, pełnymi żywności. Obywatele Trzeciej Rzeszy cierpią na drożyznę w swem kraju, skwapliwie skupiają wszelką żywność. Przemyslnikom proceder ten opłaca się bardzo, bowiem zarabiają na tym handlu do 100 procent. Nie trzeba dodawać, iż przemycaniem żywności z Polski do Niemiec zajmuje się nie tylko ludność zamieszkała po stronie polskiej, jak i o stronie niemieckiej.

Nowy „przemysł” powstały na pograniczu polsko-niemieckim wzięły w swe ręce przeważnie starozakonni, robiąc dobre interesy.

400 książek dla Śląska Opolskiego

Komitet niesienia pomocy kulturalnej dla Śląska Opolskiego otrzymał od księgarń i wydawnictw polskich przeszło 400 książek treści beletrystycznej dla bibliotek na Śląsku Opolskim. Książki te — po oprowieniu i skatalogowaniu ich, zostaną w najbliższym czasie oddane do użytku bibliotekom na Śląsku Opolskim.

Siódma ofiara tragedii na haldzie szybu „Klara”

Ruda Śl., 26. 9.

Onegdaj w godzinach wieczornych zmarła Elżbieta Związek z Bielszowic, zam. przy ulicy Czarnoleśnej 12, przebywająca w szpitalu w Bielszowicach jako ofiara tragicznego poparzenia na haldzie szybu „Klara” obok Rudy Śląskiej. Jest to już 7-ma ofiara katastrofy na szybie „Klara” obok Rudy. Stan poparzonej jest opłakany. Chorzy na widział robią przynębiające wrażenie. Poparzenia u całego szeregu osób są bardzo poważne. W szpitalu lekarze zaledwie podolają, gdyż muszą bandażować większą część chorych na całych ciele. Chorzy z powodu oparzenia, nie mogą nie jeść, żądają tylko trunków o-

chładzających. Z powodu braku funduszy, szpital nie jest w stanie dostarczyć dostatecznej ilości pomarańczy i owoców.

Komisja sądowa przeprowadzała w dalszym ciągu badanie, kto i w jakim stopniu ponosi winę. Przesłuchano o tej pory zaledwie kilku chorych, gdyż większość z nich na skutek poparzenia nie może wogóle mówić. Wydział śledczy przeprowadza również dochodzenia i zbiera materiały, przesłuchując poparzonych i naocznych świadków wypadków. Urząd Górniczy w Chorzowie ustala techniczne strony wypadku. Obie władze współpracują pod nadzorem prokuratora Kuczkowskiego.

Reprezentacyjny gmach Śląskiej Izby Rzemieślniczej

Wczoraj Pan Wicewojewoda dr. Saloni w towarzystwie komisarza rządowego Śląskiej Izby Rzemieślniczej, p. radcy Juzwy, zwiedził nowy gmach przy Placu Wolności 12, zakupiony celem pomieszczenia Śląskiej Izby Rzemieślniczej. Instytucja ta znajduje w nim swą stałą siedzibę. Nowo zakupiony budynek jest okazałym, trzypiętrowym gmachem, kupionym od zlikwidowanego Niemieckiego Związku Górniczo - Hutniczego za stosunkowo niską cenę, bowiem 120 tys. złotych. W gmachu tym będzie sala posiedzeń, sala reprezentacyjna, sala konferencyjna, blura Izby,

pokoje dla cechów i związków rzemieślniczych, Bank Rzemieślniczy, spółdzielnia krawiecka, wzorowy warsztat szewski i garaż. Na 3-cim piętrze tego gmachu znajdować się będą ubikacje dla Związku Młodzieży Rzemieślniczej, orkiestry, czytelnia, klub Młodz. Rzemieślniczej oraz sala dla związków sportowych rzemieślniczych.

Prace nad dostosowaniem gmachu do potrzeb Izby Rzemieślniczej, są już prawie ukończone. W najbliższych dniach odbędzie się uroczyste otwarcie — które dokona Pan Wojewoda Grażyński, Izby Rzemieślniczej.

Sądowy finał zajścia na kop. „Hillebrandt”

W maju br. zebrali się większe tłumy publiczności na terenie kopalni „Hillebrandt” w Nowej Wsi, by kraść węgiel z hałdów tej kopalni. Gdy na miejscu zjawili się strażnicy kopalni, tłum wobec nich załapał groźne stanowisko. Z tłumu padło również 6 strzałów na strażników, które jednak chybiły. Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Miejsce na ławie oskar-

żonych zajęli Henryk Broll, Eryk Bax, Józef Wróbel, Herbert Duda, Robert Zawadzki, Paweł Wróbel i Wincenty Kisiel z Nowej Wsi. W czasie przewodu sądowego zostało stwierdzone, że Henryk Broll był tym, który strzelał do strażników. Również i pozostałych oskarżonych rozpoznano jako inicjatorów całego zajścia. Sąd zasądził Henryka Brolla na 5 miesięcy, a pozostałych oskarżonych po 3 miesiące więzienia.

(K) Ofiara dalszego szybu.

Przez zerwanie się windy przysięgnięto gościa pracującego na dnie szybu kopalni odkrywek na polach w Siemianowicach obok huty Sielera 55-letni Ochoł Ludwik, sonaty, sam. w Siemianowicach przy ul. Piastowej 11. Doznał on ślania nogi. Okaleczono go, wydobyciu na powierzchnię, przewieziono do szpitala hutniczego w Siemianowicach.

Z Chorzowa

(—) Z posiedzenia Magistratu.
Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu w Chorzowie była rozpatrywana sprawa pisma Dyrekcji Okręgowej Kolei w Katowicach, która

żądała poniesienia kosztów przez Magistrat w Chorzowie zmiany tablic i napisów na dworcach kolejowych w dawnej Król. Hucie i Chorzowie na Chorzów. Magistrat odrzucił prośbę Dyrekcji Kolei. Załatwiono również sprawę przetargu na budowę bloku domów przy ul. Julii, Ligonina na kwotę około 400.000 zł, gdzie buduje się domy dla robotników w ilości mieszkań 96. Magistrat przydzielił robotę firmom Globich, Bursak i Inki. Śląskie Zakłady Elektryczne sądzą, aby zmienił umowę w tym sensie, by samą podstawą węgla przy obliczeniu prądu świetlnego Magistrat zgodził się na liczenie w złotych. Magistrat uchwalił aby zawarto nową umowę, która objęła teren całego miasta na zupełnie nowych podstawach.

(—) Echo procesu M. Boryslawskiego.

Jak to już donosiliśmy, w dniach 6—8 bm. Sąd Grodzki w Chorzowie rozpatrzył sprawę przeciwko p. M. Boryslawskiemu z Chorzowa, oskarżonemu o występek z art. 96, 98 ust. o państw. podatku dochodowym. W związku z naszą notatką w tej sprawie wyjaśniamy, iż w wyniku rozprawy sąd skazał p. B. na zapłacenie grzywny w wysokości zł. 2,096 z zamianą w razie nieściągalności na dwa tygodnie aresztu. W wyroku Sąd orzekł, iż Boryslawski złożył nieprawdziwe zeznanie, które przyczynić się mogło do uszczuplenia ustawowo należącego się podatku, a mianowicie nie wykazał pobranego procentu od kapitału u dr. Senta 685,55 zł, dochodu za kierownictwo w przedsiębiorstwie handlowym z 3070 oraz oszkodowanie za czynsz z 3800, czemu mógł poszodować Skarb Państwa na kwotę 1048 zł.

(—) Okradła miasto i uciekła z domu.

Kliza Franciszka, wdowa, zam. w Chorzowie II przy ul. Styczynskiego 62, zameldowała, że 7-go lipca br. jej córka Elżbieta, lat 28, dopuściła się kradzieży garderoby oraz bielizny, wartości około 600 zł., własności własnych siostry, poczem zbiegła i dotychczas nie powróciła do domu.

Z Świętochłowickiego

(S) Z pobytu J. Eks. Biskupa.

J. Eks. Ks. Biskup Bromboszcz wizytował w tych dniach obie parafie gminy Szarzej-Wielkie Piekary. Na granicy Szarzej ludność ustawiła bramę triumfalną na cześć Dostojnego Gościa. U bramy tej powitali J. Eks. Ks. Biskupa przedstawiciele władz z p. starostą dr. Szulimskim i naczm. gm. Płonką na czele. W czasie dwudniowej wizytacji Dostojny Pasterz udzielił bierzmowania setkom młodzieży, odbył kilka konferencji z miejscowym nauczycielstwem oraz wygłosił w kościołach parafialnych kilka podniosłych kazań. Dostojnego gościa w dniu odjazdu żegnały liczne delegacje i stowarzyszenia z władzami na czele.

(S) Kopiec Wolności rośnie...

Kopiec Wolności w Wielkich Piekarach rośnie. Niema dnia by nie przybyła chociaż jedna wycieczka ze Śląska, pracująca ofiarne i z poświęceniem cały dzień przy budowie kopca. Przeważają drużyny Zw. Powstańców Śląskich, Młodzieży Powstańczej oraz K. P. W. Udział wspaniały Kopa bierze i młodzież polska ze Śląska Opolskiego, która w licznych grupach przybywa w tym celu do Piekar.

(S) Budowa szkoły.

Gmina Szarzej-Wielkie Piekary w tych dniach przystąpi do budowy nowej 14-klasowej szkoły powszechnej. Gmach ten stanie naprzeciwko Kalwarii w Wielkich Piekarach. W roku bieżącym, jeśli dopisze pogoda, przewiduje się doprowadzenie robot do stanu surowego. Nowy gmach szkolny, z chwilą ukończenia go w przyszłym roku, rozwiśnie w Wielkich Piekarach palacę kwestie odpowiedniego pomieszczenia dla dzieci szkolnych.

(S) Pokazowe loty szybowcowe w Rudzie.

30 września br. o godz. 14 odbędzie się w Rudzie pokazowe loty szybowcowe na wanieńsieniu koło szyni Mikołaja. Koło szybowcowe w Rudzie Śl. zawiązało się w r. 1929. Dzięki wytrwałej i uślisnej pracy inicjatorów tego koła, przy poparciu władz państwowych i miejscowego zarządu kopalni budowano 3 szybowce, w których rozpoczęto szkolenie ochotniczych młodzieży w pilotażu szybowcowym. W r. 1934 dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa zakupiono za 2000 zł. szybowiec typu „Skaut”, wykonany w warsztatach polichniczych „Skaut”. Koło wykonało już 9 pilotów szybowcowych kat. „A”. Ponieważ dużo jest zwolenników tego sportu, zatem rozpoczęto szkolenie 26 dalszych kandydatów. Z powyższego wynika, iż obywatelstwo i pogranicze miejscowości, jaką jest Ruda Śl., wiadomo doceniają wartość i znaczenie szybowiectwa dla potęgi Polski mocarstwowej. Życzymy obywatelom Rudzkiemu pomyślnego rozwoju w rozpoczynanej pracy na polu szybowiectwa.

(S) Ofiara tramwaju.
Malajka Wincenty, lat 48 z Świętochłowic, Szeroka 1, została 24-go bm. na ul. Wolności w Świętochłowicach obok targowiska, potrącony przez tramwaj, jadący z Płanin do W. Hajduka tak nieszczęśliwie, że doznał ciężkiego okaleczenia tylniej części głowy i prawej strony twarzy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

Istnieje wiele naśladownictw znanego środka domowego Amol. Uważać należy zatem na znak ochronny oraz nazwę Amol! (102)

Życie sportowe. Święto sportowe Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury

T. S. 20 Rybnik — I. K. S. Chwałowice 1:2 (1:2)

Z pod znaku pięści.

Reprezentacja Polski na mecz z Czechami już gotowa.

Kapitan związków Pol. Zw. Bokserskiego, p. Cendrowski ustawił już skład bokserskiej reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją, który odbędzie się w Warszawie w dniu 14 października o puchar środkowej Europy.

Skład drużyny przedstawia się następująco: waga musza — Rothlo (Warszawa), rez. Czornak (Warszawa), w. kogucia — Moczek (Warszawa), rez. Rogalski (Poznań), w. piórkowa — Kajnar (Poznań), rez. Polus (Warsz.), w. lekka — Sipiński (Poznań), rez. Banasiak (Łódź), w. półśrednia — Misiurewicz (Pomorz.), rez. Garmarek (Łódź), w. średnia — Chmielewski (Łódź), rez. Majchrzycki (Poznań), w. półciężka — Karpiński (Warszawa), rez. Wurm (Łódź), w. ciężka — Krenz (Łódź), rez. Chistowski (Pomorz.).

Nie będzie to niestety najlepszy skład, na jaki stać polski sport pięściarski. Seweryniak ma skomplikowane zapalenie palca i mimo dwóch operacji rana ciągle nie jest zagojona, Piłak jest chory, a świetny Piasarski mimo doskonałego wrażeńia jakie zrobił na meczu z CWS — Skoda nie znajduje się jeszcze w dobrej kondycji na skutek długotrwałej przerwy.

Warszawa — Gdańsk w Gdańsku.

W dniu 7 października bokserska reprezentacja Warszawy walczyć będzie w Gdańsku przeciwko reprezentacji Gdańska. Skład repr. Warszawy przedstawia się następująco: waga musza — Rothlo, w. kogucia Moczek II, w. piórkowa — Kozłowski, w. lekka — Bakowski, w. półśrednia — Stahl II, w. średnia — Piasarski, w. półciężka — Karpiński.

Wrocław — Poznań.

Mecz Poznań — Wrocław odbędzie się 7-go

23-go bm. odbył się w Krasowach Wojewódzki Zlot Rob. Inst. Ośw. i Kultury im. St. Zeromskiego. W Zlocie tym wzięli udział członkowie Rob. Inst. z Województwa Śląskiego oraz przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Program Zlotu był bardzo bogaty. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym w Krasowach, uformował się pochód, liczący zgórą 500 uczestników, udając się pod pomnik Powstańców, gdzie złożono wieniec ku czci poległych bohaterów powstań śląskich. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. prof. Musiał Paweł, prezes Wydziału Wojewódzkiego Rob. Inst., poczem pochód udał się na boiska sportowe, które jest własnością miejscowego oddziału w Krasowach. Przed otwarciem lekarskich sportowych przemawiali: p. Blasiński w im. Oddziału Ośw. Pozaszkolnej W. O. P. i Jaromir z ramienia Oddziału Młodzieży Powstańczej pow. Paszyskiego. Po przemówieniach powitalnych prezes p. prof. Musiał dokonał otwarcia zawodów, na program których złożony był lekko-atletyczny zespół me-

skich i żeńskich, turniej koszykówki, zawody piłki nożnej oraz zawody strzeleckie o tytuł mistrza Rob. Inst. Całością kierował sprawnie ob. nucz. Stoker.

Po ogłoszeniu wyników i rozdaniu nagród odbyła się wieczornica na sali p. Machy. Na program wieczornicy złożony był referat na temat oświaty robotniczej, przedstawienie amatorskie p. t. „Syn marnotrawny”, piora robotnika Bednarka Emilia z Chorzowa, członka tamt. oddziału, występy chóru oddziału z Załęzia i deklamacje. Zabawa tańczoną zakończono tą ciękawą improwizacją.

Rob. Inst. wszczął w ostatnich czasach intensywną pracę, z której — oby osiągnął jak najpomyślniejsze rezultaty dla dobra rzeszy robotniczej i społeczeństwa polskiego na Śląsku.

Wittmann rehabilituje tenis polski.

Czołowy nasz tenisista Wittmann biorący udział w międzynarodowych mistrzostwach Bułgarii, odniósł niedługo sukces, bijąc w finale Schaefera w trzech setach krótko: 6:2, 6:4, 6:3, uzyskując temsamem mistrzostwo królestwa bułgarskiego.

Zdobycie mistrzostwa przez Polaka jest o tyle cenniejsze, zasługujące na specjalną uwagę dlatego, że pobit on m. in. dwóch znanych zawodników białego sportu Jugosławii, którym on sam wraz z mistrzem Toczyńskim w niepełną godzinę przedtem uległ. — Zwycięstwo Wittmanna i rehabilitację polskiego tenisa przyniesie cała sportowa Polska z wielką radością.

KS. Silesia Rybnickie — KS. Garbarnia

Rybnik 4:3 (2:1)

Derby lokalne zakończyły się nieznacznie zwycięstwem gospodarzy.

Gymkhana motocyklowa w Cieszyńcu.

W ub. niedzielę o godz. 15 staraniem klubu motocyklowego w Cieszyńcu odbyła się gymkhana motocyklowa jak również i wyścig na torze autowym przy udziale najlepszych jeźdźców klubu motocyklowego z Cieszyńca, Bielska i Krakowa. W gymkhanie zwyciężył: Was Leopold, Silesia Cieszyńska na maszynie F. 8. W wyścigu wygrał Walter Silesia Cieszyńska na Raleigh 500 cm. Pawlik Silesia Cieszyńska na Norton 500 cm. Kolejność jeźdźców Silesia Cieszyńska Chaterlee 500 cm. Wyścig na torze żużlowym wygrał: Gayer Erwin Silesia Cieszyńska na maszynie Silesia Cieszyńska 2,42 na maszynie DKW 250 cm. Gayer Alfred Silesia Cieszyńska 2,42 na maszynie Tudor 250 cm. Fucik Józef Silesia Cieszyńska 2,43 DKW 115 cm. W wyścigu 1. miejsce zajął: Gayer Alfred 3/8. 2. Gayer Alfred 3/8. 3. Gayer Alfred 3/8. 4. Gayer Alfred 3/8. 5. Gayer Alfred 3/8. 6. Gayer Alfred 3/8. 7. Gayer Alfred 3/8. 8. Gayer Alfred 3/8. 9. Gayer Alfred 3/8. 10. Gayer Alfred 3/8.

Przetarg

Wzięcie w Mysłowicach ogłasza nieograniczony przetarg na dostawę artykułów spożywczych, a mianowicie:

Maki żytniej 80% pytel wojskowy 30.000 kg, maki pszennej 40/1.000 kg, fasoli białej „Kocki” 3.000 kg, grochu „Wiktoria” 4.000 kg, kaszy jęczmiennej 3.000 kg, kaszy jaglanej 300 kg, pszenki 2.500 kg, makaronu tortu 600 kg, kawy zbożowej (czemnie palony) 500 kg, cukru 500 kg, miodu 25 kg, łuski bobkowych 25 kg, ogórków kiszonych 6 beczek, pomidorów w puszkach po 5 kg — 300 kg, szczerawu w ładach po 5 kg — 200 kg, ziemniaków przebranych „Volanty” 130.000 kg, kapusty świeżej białej 6.000 kg, buraków ćwikłowych 3.000 kg, pietruszki 200 kg, marchwi karoty 300 kg, cebuli 500 kg, słoików solonych Mathies 12 beczek, ryżu 200 kg, gryśki 200 kg, soli 3.000 kg.

Oferty w zamkniętych — zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę artykułów spożywczych” wraz z próbkami składać należy do Naczelnika Wzięcia w Mysłowicach do dnia 5 października 1934 roku do godziny 12, w którym to czasie nastąpi komisyjne otwarcie i rozpatrzenie nadesłanych ofert.

Firmy, ubiegające się o dostawę, winny złożyć wadium w wysokości 1% od ogólnej sumy. Wadium składać należy na rachunek bieżący Wzięcia Nr. 1 w Kasie Urzędu Skarbowego w Mysłowicach, kwit zaś dołączyć do oferty.

Wzięcie zastrzega sobie dowolny wybór oferty, ewentualnie zarządzenie dodatkowego otwartego przetargu. Blizszych informacji udziela Główny Dział Gospodarczy Wzięcia.

Naczelnik Wzięcia.

(6262)

Obwieszczenie o licytacji

II. Urząd Skarbowy w Katowicach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniach 29 września oraz 2 i 5 października 1934 roku o godz. 9 do 14 w składnicy Urzędów Skarbowych w Katowicach, przy ulicy Żwirki i Wigury 13, celem uregulowania zaistniałych należności na rzecz Skarbu Państwa i na rzecz wierzycieli nie-skarbowych, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wyszczególnionych ruchomości: maszyna do powielania „Gestetner” (cena szac. 500,— złotych), 1800 książek „Napoleon” — Fryderyk M. Kircheisen — w 2 tomy (cena szacunkowa 63.000,— zł), 200 książek „Katarzyna II.” — E. Zabel (cena szac. 5.000,— zł), 700 książek „Faszyn” a sumienie” — Lino Guarnieri (cena szac. 11.900,— zł), oraz 1250 różnych książek (cena szacunkowa 18.250,— zł).

Zaiste przedmioty można oglądać na pół godziny przed rozpoczęciem licytacji.

II. Urząd Skarbowy w Katowicach.

(6261)

W sprawie zapobiegawczej firmy Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura Spółka Akcyjna Górniczo — Hutnicza w Katowicach wyznacza się w związku z otwarciem postępowania układowego po myśli art. 40 prawa o zapobieganiu upadłości (Dz. U. 27, poz. 244/28) w porozumieniu z Sądem Grodzkim w Katowicach termin sprawdzenia wierzytelności: dla wierzycieli, których firma wzięła, nazwisko rozpoczynają się litera:

A, B, C, D na dzień 4. X. 1934 r.
E, F, G, H „ 5. X. 1934 r.
I, K, L „ 6. X. 1934 r.
M, N, O, P, Q „ 8. X. 1934 r.
R, S „ 9. X. 1934 r.
T, U, V, W, Z „ 10. X. 1934 r.

Zgłoszenia przyjmować się będzie w lokalach Spółki w Katowicach, ul. Kościuskiego 30 (sala posiedzeń IV piętro) od godz. 8—16-tej.

Ustalona w wyniku sprawdzenia lista będzie wyłożona w Sądzie Grodzkim w Katowicach w terminie od 20 listopada 1934 roku.

Po myśli art. 42 prawa o zapobieganiu upadłości osoby interesowane mogą zaskarżyć w terminie 7-dniowym od daty wyłożenia listy postanowienia nadzorców sądowych co do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę do sądu, który spór ostatecznie rozstrzyga. Rozstrzygnięcie sądu nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa przed sąd właściwy.

GÓRNOŚLĄSKIE ZJEDNOCZONE HUTY KRÓLEWSKA I LAURA Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza
Nadzór sądowy.

(151)

Km. 2189/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Cieszyńcu, Gustaw Siwy, mający kancelarię w Cieszyńcu, ul. Lenina Nr. 9, na podstawie art. 426 i 427 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 listopada 1934 r. o godz. 13 w Sądzie Grodzkim w Cieszyńcu, sala 5, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należące do dłużnika Michała Sikory w. realn. w listebnej 70, nieruchomości: 1. lwh 826 gm. kat. listebna; 2. lwh 48 gm. kat. listebna; 3. 4/10 części lwh 226 gm. kat. listebna; 4. 1/2 części lwh 366 gm. kat. listebna, składających się z parceli grunt. w bud. jak w protokole oszacowania z 20. 11. 1934 r.

Nieruchomości oszacowania została na sumę zł 22.270, cena zaś wywołania wynosi zł 24.272.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmnie w wysokości 3.237 złotych.

Rękojmnie należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkladkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papierzy wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części cen giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcę bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie zgłoszą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub tej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie władczego sądu nakazującego zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 9-mej do 16-tej, jak też postępowanie egzekucyjne można prześledzić w Sądzie Grodzkim w Cieszyńcu, ul. Doli, Chorzowski 1, sala nr. 40.

Cieszyń, dnia 20 września 1934 r.

GUSTAW SIWY, Komornik Sądu Grodzkiego w Cieszyńcu.

(6229)

W dniu 50-letnich urodzin naszego Komendanta Głównego

p. p. p. Rornkego Rudolfa

przesyłamy Tobie najserdeczniejsze życzenia i życzymy wszelkiej pomyślności w dalszym Twoim życiu.

Zyż nam jaknajdłużej.

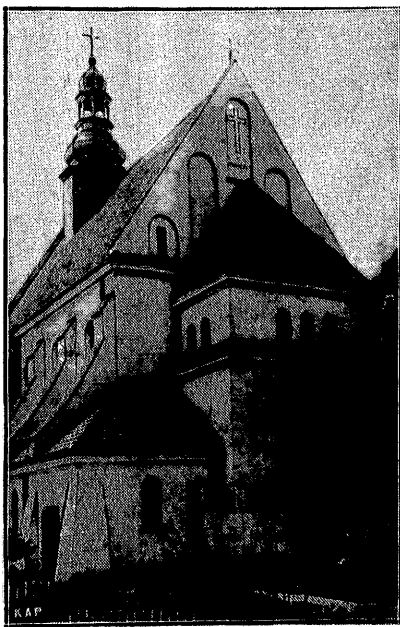
Członkowie Związku Powstańców Śląskich Grupy Miejskiej Chorzów I.

Kursy języka francuskiego Tow. Alliance Francaise

dla początkujących i zaawansowanych otwarte zostaną dnia 1 października br.

w Katowcach — Chorzowie — Mysłowicach

Informacji udziela się w Bibliotece Francuskiej, Katowice, 3 Maja 23 codziennie od godz. 17 do 19 (Konsulat Francuski). (151)



Nowy kościół w Jeziorce, konsekrowany przed kilku dniami

Gospodynie!

Kupujcie tylko „SELA” wosk do naczynia parkietów linoleum, podłóg drewnianych i kamiennych. Najoszczędniejsze zużycie, przyjemny zapach, lustrzany połysk! Zestawienie z najlepszymi zabezpieczającymi środkami. Ceny: puszka ca.

1 kilo 2.50 1/2 kilo 1.35 1/4 kilo 0.80

Drogerja Emil Heller

KATOWICE, ul. M. Pilsudskiego 28 a.

Tel. 206-14 Zakończony 1897.

Składowi farb jako filiję w Mysłowicach nie posiadamy. (6109)

Wolne posady

Poszukuje młodszego człowieka bednarskiego na naczynia od zaraz. 16-let Zeh. Katowice, ul. Słaski, 3.

Sprzedawca

Pianino

piewszorządne ta

nio sprzedam. Ka-

towice, Rynek 8 i

(6260)

Mieszkania

3 pokoje.

kuchnia, przedpoko-

j i łazienka od

zaraz do wynaj-

czu. Czynsz roczny

zgró wynosi zł.

840,— 4 minut-

tramwaju z Ry-

nka. Zgłoszenia pod

„H. K.” do Adm.

„Polski Zachodni.”

Różne

Ubikacje

większości 50—100

m² na stolarnie —

poszukuje w Ka-

towicach. Oferty

do Adm. Polski

Zachodni, pod nr.

„154”. (154)

Obrazy

rzućna przeciw

rodzinie Kobiec-

ow, odwień i prze-

rassan, F. Z. La-

giewnik. (155)

Słowo wypowiedziane

dane jest lotne —

ale słowo w dro-

bnych ogłosze-

niach „Polski Za-

chodni” utrwaia

się w pamięci dzie-

siatek tysięcy lu-

dzi. Słowo kosztu-

je 20 groszy.

Pieniądze

użytki można na-

wet w czasie kry-

zyzu. Wystarczy

zrobić przegląd do-

mowych rzeczy

niepotrzebnych, a

w drobnych ogło-

szeniach „Pol-

ski Zachodni”

Przy zakupie

powołuje się na

ogłoszenie w „P.

ski Zachodni”

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników i czasopism.